PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 17 · 1 LISTOPADA 1934 ROK XIII

PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ I NAUKOWEJ W KLASIE III.*)

I. Część ogólna.

Młodzież obiera patrona klasy: „Dzielny zuch".
Hasło młodzieży tejże klasy: „Uśmiechnij się".

Cel wychowawczy: dążenie do osiągnięcia najwyższego poziomu, do jakiego młodzież dojść może w tym wieku, w wychowaniu religijnem, etycznem, państwowo-obywatelskiem, gospodarczem i estetycznem.

Cel naukowy: osiągnąć wyniki nauczania, określone programami nauki w publicznych szkołach powszechnych.

Jako środki pomocnicze do osiągnięcia obu celów służyć będą:

1) obserwacje każdego poszczególnego dziecka, obserwacje całej klasy jako zbiorowości, jako też przeżycia każdego ucznia;

2) podręczniki: *Czytanka dla kl. III miejsk. szk. powsz.* Kubski, Kotarbiński, Zarębina, *Poznaj swoje miasto*, Wuttkowa, Zalewska, Wuttke, *Płomyczek* z bież. roku, artykuliki i obrazki, zbierane przez młodzież, obrazy z *Ilustracji Szkolnej*, książeczki z bibljoteki klasowej, *Dzieje Polski w obrazach, legendach i podaniach* Niewiadomskiej, *Śpiewnik* Pełczyńskiego.

Uwaga: W kl. III nauka o przyrodzie jeszcze się nie wyodrębnia sama przez się, ale ukazuje się jako nowy przedmiot nauczania łącznie z geografją (patrz progr. nauki o przyrodzie).

Już w niższych klasach, w których nauka geografji nie występuje jako samodzielny przedmiot nauczania, proste pojęcia i fakty z geografji są zasadniczemi tematami na lekcjach języka polskiego (patrz program nauki geografji).

---

*) Opracowany na podstawie nowych programów, wprowadzonych rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 12 lipca 1934 (Nr. I Pr. 2857/34) i instrukcji z dnia 12 lipca 1934 r. (I Pr. 2859/34).

Tematy wspólne nauki o przyrodzie jako też z geografji winny być w zakresie nauczania języka polskiego ujmowane odmiennie. Ujęcie to stanowić ma żywe, barwne opowiadanie powiastek z życia ludzi, zwierząt i roślin. Opowiadania te winny mieć cechę humoru w myśl hasła: „Uśmiechnij się".

W tej klasie zasadniczem ośrodkiem materjału nauczania jest miejscowość względnie okolica, w której szkoła leży, jako też uwzględnienie kilku sąsiednich miejscowości. Tematy stałe zagadnień wychowawczych i dydaktycznych czerpać będzie nauczyciel z przejawów życia w domu, szkole, danego miasta, miasteczka czy wsi, i to przez cały rok szkolny, t. zn. w każdej porze roku.

Środowiska. 1. Nasz dom. Opis domów dzisiejszych na podstawie obserwacji, spostrzeżeń i przeżyć. Opis najdawniejszych siedzib i mieszkań ludzkich na podstawie ilustracji. W związku z tym tematem zapoznają się dzieci z pojęciami i nazwami takiemi jak: jaskinia, pieczara, grota, lepianka, chata nawodna, chata kurna, dom drewniany, dworek, dom murowany, kamienica czynszowa, drapacz chmur, zamek, pałac.

Dawniejsze a dzisiejsze nasze ubrania. Opis dzisiejszej odzieży na podstawie obserwacji, a dawniejszej na podstawie ilustracyj. W tym temacie należy uwzględnić zmiany odzieży zależnie od pory roku.

Zwierzęta domowe: kot, pies, mysz jako też ich obyczaje (postawa, ruchy, sposób odżywiania się itp.).

Przy omawianiu tego tematu („Nasz dom") należy omówić higjenę izb, mieszkań, jako też higjenę osobistą (owady, pasorzyty zewnętrzne człowieka, sposoby zapobiegania i tępienia).

2. Nasza szkoła. Pierwszy dzień w szkole. Opowiadania, z których wynikają postanowienia młodzieży, np. muszę być dobrym uczniem, chcę należeć do gromady zuchów, mam nowe książki, a więc muszę je szanować, będę wszystko kupował w sklepiku szkolnym itp. Kiedy przyszedł *Płomyczek*, młodzież czyta go i postanawia wydawać gazetkę klasową. Postanawia upiększyć swą szkołę i klasę kwiatami, które będzie sama pielęgnowała na polu zależnie od pory roku, a w klasie przez cały rok szkolny. Z bibljoteki klasowej pożyczają uczniowie sami sobie książeczki. Z założonej samopomocy wypływa. pomoc młodzieży w nauce i wspieranie się wzajemne.

W związku z tematem „Nasza szkoła“ są wszystkie uroczystości szkolne, np. 11 listopada, 1 lutego, 19 marca, 3 maja, uroczyste rozdanie świadectw z końcem roku szkolnego, przedstawienie szkolne itp.

3. Nasze miasto, miasteczko, wieś, osada, dzielnica. Pamiątki z dawnych czasów w danej miejscowości czy najbliższej okolicy. Tematy z tego cyklu opracowane zostaną na podstawie spostrzeżeń, obserwacji i to dokonanych na wycieczkach. Miejscowe podania i baśnie historyczne i związane z niemi pomniki, kopce, krzyże, grobowce, kościoły itp. Uwzględnianie pamiątek z czasów wielkiej wojny. Wycieczki do tychże pamiątek. Uroczystości państwowe i religijne, związane z daną miejscowością. Na podstawie spostrzeżeń i obserwacji młodzież możliwie dokładnie zaznajamia się z zajęciami i pracami mieszkańców danej miejscowości. Dowiaduje się, kto utrzymuje porządek i stara się o piękny wygląd danej miejscowości. Zapoznaje się na podstawie wycieczek z urządzeniami użyteczności publicznej, jak np. elektrownia, wodociąg, kanalizacja itp. Na podstawie obserwacji dowiaduje się, kto czuwa nad mieniem mieszkańców w nocy itp. Zapoznaje się ze środkami lokomocji w danej miejscowości, a więc wycieczka na dworzec kolejowy osobowy, gdzie poznaje pociągi osobowe, towarowe, tramwaje, autobusy, dorożki itp. Wycieczka na targi, do sklepów, na podstawie czego młodzież dowiaduje się, skąd biorą rodzice artykuły spożywcze. Wieś producentem nabiału i roślin spożywczych, jako też drobiu i bydła. Sady dostarczają owoców. Pouczanie o higjenie przy spożyciu surowych owoców. Zwracanie uwagi na wygląd danej miejscowości w każdej porze roku, jako też na ówczesną faunę i florę. Wycieczki do parków, ogrodów publicznych, na pola, do lasów itd. i obserwacja flory i fauny. Pouczenie, jak młodzież ma zachowywać się w miejscach publicznych.

4. Okolica danej miejscowości. Wycieczki w okolice i zaznajomienie się z temi przejawami życia ludzi czy zwierząt, których to przejawów nie mogą uczniowie obserwować na miejscu. Zależność np. miasta od wsi i naodwrót. Zmiany krajobrazu zależnie od pory roku. Widnokrąg, nierówność terenu, wzgórze, pagórek, góra, rozróżnienie podnóża, zbocza, wierzchołka. Sposób budowania miast, miasteczek i wsi (domy, drogi itp.).

5. Legendy, podania, bajki i baśnie. Podania polskie: Lech, Popiel, Piast itd. W ciągu roku szkolnego baśnie i bajki na podstawie lektury lub zasłyszanych opowiadań.

6. Tematy doraźne. Są to przeżycia w domu, szkole, danej miejscowości, które przewidzieć się nie dają, a trafiają się, np. uroczystość złotego wesela dziadków jednego ucznia, poświęcenie sztandaru szkolnego, poświęcenie nowego kościoła itd.

Uwaga: Przy temacie „Nasza szkoła" młodzież opisuje również dokładnie swą szkołę. A więc: jak jest położona względem stron świata, ustalenie położenia podwórza i swej klasy w stosunku do stron świata, mierzenie szkoły, podwórza, klasy krokami i taśmą metrową. Przy temacie „Nasze miasto" itd. młodzież porównuje różne odległości od budynku szkolnego i charakter danej miejscowości, np. miejscowość kupiecka, fabryczna, handlowa, rolnicza, rzemieślnicza, miejscowość nowa, stara, bardzo stara. Przy hodowli kwiatów zapoznają się uczniowie z ich nazwami oraz z częściami składowemi uprawianych roślin.

W ciągu całego roku młodzież obserwuje stanowisko słońca w różnych porach dnia i roku, a to jako podświadome gromadzenie wiadomości do geografji matematycznej i fizycznej. Również stale obserwują i notują stan pogody w postaci kalendarza obrazkowego z miesięcznem zestawieniem dni słonecznych, deszczowych i o pogodzie zmiennej. Posługują się też kalendarzem.

II. Część szczegółowa.

Sierpień.

Język polski. Pogadanka o spędzonych wakacjach. Ustępy: Po wakacjach, Półkolonje, Zuchy na kolonjach. Pogadanka o polskiem morzu. Ustępy: Jak to było nad morzem. Tworzenie zdań z wyrazów. Użycie *ó*, wymieniającego się na *o* (dół — doły, powódź — woda).

Geografja łącznie z nauką o przyrodzie. Adres szkoły. Adres ucznia. Strony świata. Mierzenie krokami i taśmą centymetrową. Młodzież zapoznaje się z kilkoma roślinami, hodowanemi na balkonach lub w oknach, np. petunja, nasturcja; poznaje również części tych roślin jak: korzeń, łodyga, liść, kwiat, owoce, a następnie stan przekwitania i powstawania owoców.

A r y t m e t y k a. Powtórzenie dodawania i odejmowania w zakresie do 100. Ćwiczenia praktyczne. (Podręcznik *Arytmetyka* Rusieckiego i Zarzeckiego na kl. III.)

R y s u n k i. Ilustracje z wakacyj. Kąpiel morska, rzeczna, w potoku, stawie. Nasza szkoła.

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e. Pouczenie o higjenie ciała. Mycie rąk. Czyszczenie butów.

Ś p i e w. Ćwiczenia oddechowe — rytmiczne. Powtórzenie znanych pieśni z kl. I i II.

Ć w i c z e n i a c i e l e s n e. Powtórzenie zabaw ze śpiewem i zabaw tanecznych o charakterze rekreacyjnym i ożywiającym np. kot i myszka, baran itp.

W r z e s i e ń.

J ę z y k p o l s k i. Pogadanka o lekarzu szkolnym. Ustępy: Szczepienie dyfterytu. Kłopoty. Prenumerujmy pisemko. Pogadanka o jesieni. Na wycieczce. Wiersz: *Jesień w miejskim ogrodzie.* Ustęp: Do ciepłych krajów. Czytanie *Płomyczka.* Praktyczne rozróżnienie zdań oznajmujących, pytających i rozkazujących. Końcówka *ów* (chłop*cy* — chłop*ców*).

G e o g r a f j a i p r z y r o d a. Ulica, przy której mieści się nasza szkoła, sąsiednie budynki, godne uwagi. Instytucje publiczne w pobliżu szkoły. Rozpoznawanie po liściach kilku drzew parkowych, np. kasztanowca, klonu, lipy. Jesień w danej okolicy. Żółknienie i opadanie liści poznanych drzew i roślin. Zabezpieczanie drzew przez korę, pąki na drzewach. Drzewa i zioła. Zmiany w pogodzie od czasu, kiedy dzieci rozpoczęły rok szkolny (lato — jesień). Pogoda jesienna. Czas: doba, tydzień, miesiąc. Posługiwanie się kalendarzem. Układanie kalendarza kartkowego. Stała obserwacja stanowiska słońca. Obserwowanie i notowanie stanu pogody przez uczniów w osobnych zeszytach. Pies, kot, koń, krowa; ich obyczaje, postawa, ruchy i sposób odżywiania się. Młode tych zwierząt, opieka rodzicielska nad niemi. Stosunek człowieka do tych ssaków.

A r y t m e t y k a. Powtórzenie mnożenia i dzielenia na liczbach, nie przekraczających 100. Opracowanie dzielenia z resztą. Ćwiczenia praktyczne z życia szkolnego.

R y s u n k i. Ilustracja tych zabaw, które dzieci same uprawiają na wolnem powietrzu. Z pokazu: liście, kwiaty, owoce.

Zajęcia praktyczne. Zeszyty i notesik z papieru. Pudełka z tektury. Pudełka z papieru. Tabliczki na napisy.

Śpiew. Ćwiczenia oddechowe w takcie 1/4, 3/4, 4/4. Pojęcie nuty. Pieśń: *Jabłuszko rumiane* (str. 2 śpiewnik Pełczyńskiego, część I). Pieśń: *Będziem dzisiaj maszerować* (str. 36).

Ćwiczenia cielesne. Zabawy orjentacyjno-porządkowe, ćwiczące uwagę i spostrzegawczość, np. powódź, labirynt, wartownik. Ćwicz. porządkowe: tworzenie dwurzędu i dwuszeregu.

Październik.

Próby korelacji języka polskiego z geografją, przyrodą, śpiewem, rysunkami, zajęciami praktycznemi i ćwiczeniami cielesnemi.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie: samorzutne wypowiadanie się młodzieży o zajęciach rodziców. Pisanie: jak mieszkamy. Mówienie: opis domów na podstawie spostrzeżeń. Ćwiczenia słow.: czynsz mieszkaniowy, budowle (drapacze chmur, budowle blokowe). Pisanie: opiszę nasz dom. Ćwicz. ortogr.: użycie kropki i przecinka. Gramatyka: tworzenie zdań oznajmujących. Czytanie ustępów: Kominek. Najpiękniejszy dom. Rozmówki o zapasach, czynionych na zimę przez rodziców. Samorzutne wypowiadanie się dzieci na temat, w czem mogą być pomocne rodzicom w gromadzeniu zapasów na zimę. Ćwicz. słow.: śpiżarnia, marynaty, konfitury.

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: uroczystość otwarcia bibljoteki, świetlicy, pracowni itp. Pisanie: jak spędzamy czas w świetlicy, bibljotece. Ćwicz. słow.: świetlica, przedstawienie szkolne, teatr, sztuka. Czyt. ustępu: Makówkowe ludki. Przygotowanie do obchodu „Dnia oszczędności". Pogadanki: o potrzebie oszczędności. Pisanie: jak będę oszczędzał. Ćwicz. słow.: P. K. O. Skarbonka, ciułacz, ciułać. Czytanie z *Płomyczka:* Dzień Oszczędności, Wycieczka do P. K. O. lub miejscowej Kasy Oszcz.

Temat 3. Nasze miasto itd. Ulice, budynki. Wycieczki w celu poznania sąsiedztwa szkoły, a więc ulic, placów, budynków ważniejszych itp. Mówienie: o poczynionych wycieczkach na podstawie spostrzeżeń i obserwacyj. Ćwicz. słow.: bliski, daleki, ulica, przecznica, plac, rynek itp. Pisanie: sprawozdania z wycieczek, opis niektórych budynków. Gramatyka: tworzenie

zdań rozkazujących i pytających. Praktyczne rozróżnianie rzeczowników. Czytanie wypracowań dzieci.

Temat 4. Jesień w danej miejscowości. Chłodno, chłód. Opadanie liści. Wycieczki: cel — zbieranie liści opadłych, obserwacje słońca i jego stanowiska. Mówienie: rozmówki o poczynionych obserwacjach, a więc: rozpoznawanie drzew, jak kasztanowiec, lipa, zabezpieczanie drzew przed zimnem. Ćwicz. słow.: pączek, pąk, kora, termometr, mgła itd. Pisanie: samodzielne zapisywanie zdań na podstawie poczynionych spostrzeżeń i obserwacyj. Czytanie *Płomyczka*, baśni i opowiadań z książeczek.

Rysowanie z wyobraźni: naszego domu, z pokazu: skarbonki. Rozróżnianie form prostokąta i koła. Zajęcia prakt.: czyszczenie półek kwiatowych i podstawek pod doniczki. Założenie zielnika i naklejanie liści. Pudełko — złożenie — naklejanie (skarbonka P. K. O.), szycie wieszadła do płaszcza. Pielęgnowanie i podlewanie kwiatów. Ćwicz. ciel.: tworzenie kolumny czwórkowej z dwuszeregu oraz kolumny ćwiczebnej z dwurzędu w miejscu i marszu. Wycieczki odbywają się możliwie marszem przy śpiewie *Będziem dzisiaj maszerować.*

Arytmetyka. Opracowanie numeracji słownej i piśmiennej w zakr. 1000. Dodawanie i odejmowanie w zakr. 100 z przekrocz. dziesiątki. m, dm, cm. Z geom.: rysowanie prostokąta i koła.

Listopad.

Dalsza korelacja języka polskiego z geografją, przyrodą itd.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie: rozmówki na temat naszych ubrań, a więc: zmiana ubrań zależnie od pory roku. Oglądanie obrazka na temat, jak dawniej ubierali się ludzie, omówienie dawnych ubrań. Samorzutne i swobodne wypowiadanie się dzieci na temat „Moje nowe ubranie". Ćwicz. słow.: wełna, materja, sukno, odzież itd. Gramatyka: przygodne i praktyczne rozróżnienie rzeczowników. Ortografja: wielkie litery. Czyt. ustępów: „W sklepie z ubraniami", „Igła", „U krawca".

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: pogadanka o święcie niepodległości państwa polskiego, o roli i znaczeniu Marszałka Piłsudskiego. Ćwicz. słow.: niepodległość, niewola, marszałek. Pisanie: poranek z okazji odzyskania niepodległości. Czyt. ustępów: „11 listopada", „Żołnierz obrońca".

Temat 3. Nasze miasto itd. Wycieczka pod kasarnie żołnierzy, policji, korpusu ochrony pogranicza. Mówienie: o żołnierzu jako obrońcy ojczyzny. Ćwicz. słow.: oddział wojska, pułk, dowództwo, okrąg, korpus, armja. Pisanie: sprawozdanie z wycieczki.

Temat 4. Jesień w danej miejscowości. Mówienie: rozmówki o odlocie ptaków. Samorzutne wypowiadanie się młodzieży na temat: jaskółki odleciały, wróbelki pozostały. Rozmówki na podstawie spostrzeżeń: dzień krótki, chłód, deszcz, mgła, dalsze zaznajamianie się z kalendarzem. Ćwicz. słow.: kalendarz, szaruga itd. Ortogr.: wróbel — jaskółka — *ó* nie wymieniające się. Czyt. ustępu: „Do ciepłych krajów". *Płomyczek*, podania, baśnie opowiadania z książeczek.

Rysunki. Ilustracje: krawiec szyje ubranie, wróbelki szukają pożywienia, wojsko maszeruje.

Zajęcia praktyczne. Nakrywanie do stołu, krajanie chleba, szycie notesu, obrabianie ściereczki, koszyczek z kasztanów.

Arytmetyka. Mnożenie i dzielenie z resztą w zakresie 100. Dodawanie i odejmowanie pamięciowe w zakr. 1000 setkami i dziesiątkami do następnej pełnej setki. Przykłady praktyczne.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy bieżne, przechodzące w gry bieżne. Ćwiczenia kończyn górnych.

Śpiew. *Jeszcze Polska nie zginęła.* Śpiewanie tej pieśni unisono z młodzieżą innych klas podczas uroczystości 11 listopada.

Grudzień.

Korelacja — jak w poprzednim miesiącu.

Temat 1. Nasz dom. Zwierzęta domowe. Mówienie: rozmówki na temat: pies w naszym domu. Oglądanie obrazka i omówienie treści obrazka: pies. Samorzutne wypowiadanie się dzieci na temat: mój znajomy pies. Układanie opowiadania o psie. Ćwicz. słow.: obroża, pies jako stróż domu (łańcuchowy), rasy psów itp. Pisanie: mój znajomy pies. Czyt. ustępu: Święta Bożego Narodzenie itp. ustępy z *Płomyczka* lub książeczek. Rozmówki, jak obchodzą dzieci święta Bożego Narodzenia w domu.

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: rozmówki o przygotowaniach do uroczystości św. Mikołaja i „Drzewka". Samopomoc koleżeńska, komitet klasowy, gromadzący podarki dla biedniejszych

uczniów. Wypowiadanie się młodzieży o św. Mikołaju i św. Bożego Narodzenia. Pisanie: jak udała się uroczystość św. Mikołaja, ewentualnie „Drzewka“ itp. Ferje zimowe. Rozdawanie świadectw. Mówienie: uczniowie kończą pierwsze półrocze. Pisanie: jak chciałbym spędzić ferje zimowe. Ćwicz. słow.: tor, teren, narciarz, lód, łyżwy, saneczki. Ćwicz. ortogr.: narciarz, łyżwiarz *(rz, ż)*.

Temat 3. Nasza miejscowość. Wycieczka do jakiejś pobliskiej miejscowości, gdzie znajduje się np. pomnik historyczny (kościół, krzyż pamiątkowy itp.). Podanie o Krakusie i założeniu Krakowa.

Temat 4. Zima w danej miejscowości. Wycieczka do ogrodu publicznego lub parku. Mówienie: rozmówki na temat spostrzeżeń, poczynionych na wycieczkach. Pogadanka o zimowaniu poznanych roślin i o zabezpieczaniu drzew przez człowieka na zimę. Ćwicz. słow.: chochoł, gruda. Pisanie: ogród publiczny czy park w zimie. Czytanie *Płomyczka*. Ćwicz. pamięc. z *Płomyczka*. Baśnie i opowiadania jak w poprzednich miesiącach.

Rysunki. Ilustracja do św. Mikołaja, „Drzewka“. Ilustracja: jak chciałbym spędzić ferje zimowe. Ćwicz. z pamięci: sanki, narty, łyżwy.

Zajęcia praktyczne. Wycieranie obuwia, otrzepywanie ubrań ze śniegu, czyszczenie ubrania. Narty, sanki z tektury. Karmienie ptaków.

Arytmetyka. Mnożenie pamięciowe pełnych dziesiątek w zakresie pierwszej dziesiątki i odpowiednie dzielenie.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy rzutne (w sali gimnastycznej). Ćwiczenia kończyn dolnych.

Śpiew. Cieniowanie przy wykonywaniu pieśni *(piano-forte)*. Wyuczenie w rytmie i odpowiedniej dynamice dwóch kolend.

Styczeń.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie: rozmowa o kotku, myszy i szczurze. Omawianie i oglądanie treści obrazka, przedstawiającego kotka, myszki. Swobodne i samorzutne wypowiadanie się dzieci o znajomych kotkach. Pisanie: kotek z naszego domu

(mieszkania). Ćwicz. słow.: źrenica, wysuwalny, rozszerzalny. Ćwicz. ortogr.: łapa, łapka, pułapka. Czytanie ustępów: „Miau i Hau“, „Zima w mieście“. Gramatyka: przygodne zaznajomienie się z przymiotnikiem: zwinny, chytry, szybki, czysty itd. Ćwicz. pamięc.: Kotek Mruczek.

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: jak obchodziła nasza szkoła święta Bożego Narodzenia (Drzewko, wigilja dla biednej młodzieży itp.). Pisanie: jak spędziłem święta Bożego Narodzenia, co otrzymałem od św. Mikołaja na gwiazdkę, na Nowy Rok itd. Czytanie ustępów odpowiednich z podręcznika, *Płomyczka* lub książeczek.

Temat 3. Zima w danej miejscowości. Mówienie: jakich sportów zimowych używałem podczas feryj. Pogadanka: znaczenie terenów narciarskich, torów saneczkowych i ślizgawkowych dla ludności miejskiej. Pisanie: najprzyjemniejsze popołudnie na saneczkach, ślizgawce, jak lepiliśmy bałwana ze śniegu. Ćwicz. słow.: zawody, hartowanie się na zimnie, gry na lodzie itd. Ćwicz. ortogr.: *ó* na *o* (lód — lody), *rz* — *r* (łyżwiarz — łyżwiarski). Czytanie ustępu: „Ślizgawka przy szkole“. Ćwicz. pam.: „Wesoły Janek“. Czytanie baśni i opowiadań z *Płomyczka* lub książeczek.

Rysunki. Ilustracja: na saneczkach, na ślizgawce, lepienie bałwana. Z pokazu: kot, myszka, łapka na myszy itd.

Zajęcia praktyczne. Posypywanie ścieżek piaskiem. Utrwalenie nawyków z zakresu kultury życia codziennego, nabytych w kl. I i II. Szycie woreczka na pantofle gimnastyczne. Karmienie ptaków.

Arytmetyka. Mnożenie pamięciowe dowolnej liczby dwucyfrowej przez liczbę z zakresu pierwszej dziesiątki i odpowiednie przypadki dzielenia. Przykłady praktyczne. Powtarzanie dodawania i odejmowania. Cennik.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy skoczne (w sali gimnastycznej). Ćwiczenia szyi.

Śpiew. Cieniowanie pieśni przy wykonywaniu *(mezzoforte)*. *Ptaszek w zimie*, str. 1, *Chytry kotek*, str. 6.

Luty.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie: rozmówki o zajęciach rodziców, starszego, dorosłego rodzeństwa, krewnych, sąsiadów (krawiec, stolarz, szewc itd.). Oglądanie i omawianie treści obrazków o zajęciach rodziców i sąsiadów. Samorzutne wypowiadanie się dzieci na temat zajęć ich rodziców. Wycieczka do warsztatów, będących w sąsiedztwie szkoły. Pisanie: czem chciałbym zostać. Ćwicz. słow.: nazwy narzędzi, oglądanych w warsztatach. Ćwicz. ortogr.: stolarz, stolarstwo, *rz—r* itp. Gram.: przygodne i praktyczne zaznajamianie się z czasownikami: pracować, szyć, mierzyć, leczyć, budować itp. Czyt. ustępu: Wieczory w domu. Wypracowanie dzieci na ten temat. Ćwicz. pamięc.: „Ojciec", „Matka".

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: pogadanka — imieniny Prezydenta Rzpltej. Pisanie: jak obchodziliśmy imieniny Prezydenta w naszej szkole. Jak wyglądała dana miejscowość w dniu 1 lutego. Ćwicz. słow.: prezydent, państwo, rząd. Czyt. ustępu: „W dzień imienin Prezydenta". Czyt. *Płomyczka* i książeczek.

Temat 3. Zima w danej miejscowości. Mówienie: rozmowa o zimowaniu ptaków, o opiece nad ptakami w zimie. Samorzutne wypowiadanie się dzieci o karmieniu przez dzieci ptaków w zimie. Pisanie: jak urządzili uczniowie ptasznik-żerowisko. Ćwicz. ortogr.: spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne na końcu wyrazu (typ, ryb, chłop). Czyt. ustępów: „Gołębie", „Wspólne śniadanie". Rozmowa o ludziach bez pracy, o szukających pracy. Pogadanka o opiece nad bezrobotnymi. Pisanie: jak mogę pomóc biednym. Ćwicz. słow.: bezrobotny, zapomoga, fundusz, nocleg, ubezpieczenie itd. Gram.: praktyczne rozróżnianie zdań oznajmujących, rozkazujących i pytających. Czyt. ustępów: „Romek gazeciarz", „Franek". Czytanie *Płomyczka*, baśni i opowiadań.

Rysunki. Ilustracja: jak tatuś pracuje, jak wyglądała dana miejscowość w dniu imienin Prezydenta. Z pam.: karmnik dla ptaszków. Z pok.: narzędzia rzemieślników, chorągiew, wróbel.

Zajęcia praktyczne. Umiejętne owijanie palca w razie skaleczenia z przestrzeganiem odpowiedniej czystości. Teczka na zeszyty. Karmienie ptaków.

Arytmetyka. Mnożenie pamięciowe w zakresie do 1000 (tylko na przykładach łatwych) oraz odpowiednie przypadki dzielenia. Tuziny, mendle, kopy.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy na śniegu i lodzie. Ćwiczenia tułowia.

Śpiew. Śpiewanie gamy majorowej. *Siedzi sobie zając*, str. 5, *Wróbelki*, str. 11.

Marzec.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasz dom. Zapusty. Mówienie: o zapustach i popielcu. Samorzutne wypowiadanie się dzieci, jak bawiono się u nich w domu w zapusty. Pisanie: wieczór zabawowy w „ostatki". Czystość naszych mieszkań: porządki wiosenne — przedświąteczne. Pogadanka o higjenie mieszkań i higjenie osobistej. Pasorzyty w niechlujnych mieszkaniach. Pasorzyty na brudnych ludziach. Oglądanie i omawianie treści obrazków o pasorzytach. Samorzutne wypowiadania się dzieci o sposobach tępienia pasorzytów. Pisanie: jak się u nas sprząta. Ćwicz. słow.: nazwy wszystkich owadów, terpentyna, flit, kołtun, gnidy itp. Ćwicz. ortogr.: pisownia grup spółgłoskowych, upodobnionych pod względem dźwięku (typ, babka). Czytanie odpowiednich ustępów z *Płomyczka* lub książek.

Temat 2. Nasza szkoła. Imieniny Marszałka. Mówienie: rozmowa o przygotowaniach do obchodu imienin Marszałka w naszej szkole. Pogadanka o Marszałku Piłsudskim. Pisanie: poranek w szkole. Obchód imienin Marszałka w danej miejscowości. Ćwicz. słow.: Marszałek, brygadjer, drużyna, kadra. Ćwicz. ortogr.: kadra, kadrówka. Czytanie ustępu: „W dniu 19 marca".

Temat 3. Nasza miejscowość. Wycieczka do pobliskiej pamiątki historycznej. Opowiadanie o smoku wawelskim. Czytanie wypracowań dzieci o tym smoku. Powtórzenie o Krakusie i założeniu Krakowa. Legenda o Wandzie. Wycieczka pod magistrat lub urząd gminny. Mówienie: pogadanka na temat, kto troszczy się o porządek w danej miejscowości. Piękny wygląd danej miejscowości (bruki, oświetlenie, wodociągi, kanalizacja itd.). Wycieczka do elektrowni, gazowni. Omówienie tych wycieczek. Oglądanie i omawianie treści obrazków: elektrownia, wodociąg, gazownia. Pisanie: sprawozdanie z wycieczek. Opis ulicy, przy której

mieszkam. Ćwicz. słow.: kanalizacja, asfalt, bruk, kabel itd. Ćwicz. ortogr: kanały — kanałów itp. Czyt. ustępów: „W magistracie", „Na wzgórzu". Wiosna w danej miejscowości. Mówienie: wycieczka do ogrodu publicznego lub do parku. Roztopy. Pisanie: sprawozdanie z wycieczek, jak wygląda na ulicy w marcu. Czyt. ustępów: „Wiosna w mieście", „O Wandzie". Czytanie *Płomyczka*.

Rysunki. Dozorca domu oczyszcza chodnik. Z pokazu i pamięci: pasorzyty, latarnie.

Zajęcia praktyczne. Czyszczenie ubrania, obuwia, składanie ubrania. Siatka lub koszyk na piłkę. Ptaszki z wydmuszek. Pielęgnowanie roślin w doniczkach.

Arytmetyka. Zliczanie pieniędzy i płacenie. Zł i gr. Przykłady na obliczanie ceny za towar i ilość towaru. Kg, dkg, g.

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw, dotąd poznanych. Ćwiczenia koordynacyjne.

Śpiew. Śpiewanie trójdźwięku majorowego, wznoszącego się. Pieśń: *Wiosna*, str. 1. Pieśń postna.

Kwiecień.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie: rozmowa o przygotowaniach do świąt Wielkanocnych.

Temat 2. Nasza miejscowość. Wycieczki na miasto. Mówienie: rozmówki o tem, w jaki sposób dostajemy się do szkoły, o środkach komunikacyjnych w danej miejscowości i poza nią (doróżka, rower, samochód, tramwaj, autobus, kolej, łódka, statek, kajak, samolot). Wycieczka na dworzec kolejowy, autobusowy, do remizy tramwajowej. Wycieczka nad brzeg rzeki, potoku lub strumyka i pouczenie o brzegu lewym, prawym, kierunku biegu rzeki, obrywaniu brzegów, korycie, półwyspie, zatoce, wałach ochronnych itd. Pogadanka o rybach w danych wodach. Pisanie: sprawozdanie z wycieczek. Wycieczka do miejscowości fabrycznej i omówienie tejże. Ćwicz. słow.: peron, semafor, regulacja, zator, tama, rampa itp. Ćwicz. ortogr.: rzeka, brzeg, dworzec. Czyt. ustępów: „Jak pociąg rozmawiał z Jacusiem", „Dzielnica fabryczna", „Elektrownia", „Podróż autobusem", „Tramwaj", „Na rowerze". Ćwicz. pam.: „Na przystani", „Wieczór w dużem mieście", „Samolot", „Samolot i dzieci", „Zabawa na stawie".

Obrazek: jak ludzie podróżowali dawniej a dziś. Opowiadanie: o Lechu. Pisanie: co wiem o Lechu.

Temat 3. Wiosna w danej miejscowości. Wycieczka i omówienie wycieczki. Mówienie: rozmówki o pracach wiosennych w ogrodach publicznych i parkach. Pogadanka o przepisach, obowiązujących w tych ogrodach i parkach. Poszanowanie przyrody w parkach i ogrodach. Skrzynki z kwiatami na balkonach i oknach. Pisanie: sprawozdanie z wycieczek. Ćwicz. słow.: sadzonka, nasienie, szczep, szczepić. Czytanie z *Płomyczka* i wypracowań dzieci. Ćwicz. pam. „Kwiatki małej Ludki". Bajki i opowiadania.

Rysunki. Ilustracja: ruch kołowy na ulicy, łódki, kajaki i statki na rzece, samolot w powietrzu. Z pokazu lub pamięci: narzędzia ogrodnicze (rydel, łopata, grabie, konewka itd.).

Zajęcia praktyczne. Tamowanie krwi przy skaleczeniu. Narzędzia ogrodnicze z tektury. Obrębianie serwetki pod doniczki. Podlewanie i pielęgnowanie kwiatów.

Arytmetyka. Mierzenie pojemności przy użyciu litra. l, hl. Przykłady praktyczne.

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw dotąd poznanych. Ćwiczenia stosowane.

Śpiew. Trójdźwięk majorowy, opadający na pierwszym stopniu gamy. Pieśni wielkanocne.

Maj.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasza szkoła. Trzeci Maja. Mówienie: rozmówki o poranku szkolnym w dniu 3-go Maja. Pisanie: obchód 3-go Maja w danej miejscowości. Czytanie z *Płomyczka* — 3-ci Maja w miasteczku.

Temat 2. Nasza miejscowość. Wycieczka w pewnym celu. Pisanie: sprawozdanie z tej wycieczki. Czytanie wypracowań dzieci. Wycieczka na pocztę, do strażnicy pożarnej, szpitalu, na posterunek policji itd. Pisanie sprawozdań z tych wycieczek. Opis: na co ja chorowałem. Ćwicz. słow.: poczta, telegraf, telefon, posterunek, ambulatorjum itd. Czyt. ustępów: „Jurek i Irenka", „W szpitalu", „Na poczcie", „Ekstrapoczta", „W składzie materjałów aptecznych", „Rozmowa". Ćwicz. pam.: „Jadą strażacy".

Temat 3. Okolice naszej miejscowości. Mówienie: musimy jeść, aby żyć; skąd bierze się pożywienie, wieś dostarcza żywności, sklepy i targi, higjena jedzenia. Oglądanie obrazków i omawianie ich treści (targ, sklep). Wycieczki do sklepów, na targ, jarmark. Pisanie sprawozdań z wycieczek. Mamusia czyni zakupy na targu. Ćwicz. słow.: sklep, stragan itp. Ćwicz. ortogr.: przenoszenie wyrazów, użycie kropki, pytajnika i wykrzyknika. Czyt. ustępów: „Na targu", „Odwiedziny", „W maju". Ćwicz. pam.: „Co dzieci widziały po drodze". Opowiadanie o Popielu. Pisanie: co wiem o Popielu.

Temat 4. Przyroda na wiosnę. Mówienie: rozmowy o ptakach w danej miejscowości, ich gnieżdżeniu się, wysiadywaniu piskląt. O jaskółkach. Pisanie: gniazdko jaskółki w naszym domu. Ćwicz. ortogr.: Jaskółka. Czyt. ustępu: „Nasza czarna jaskółeczka". Czytanie *Płomyczka.*

Rysunki. Ilustracja: targ, wypadek na ulicy. Z pokazu lub pamięci: łuk, hełm, stragan, jaskółka.

Zajęcia praktyczne. Tamowanie krwi z nosa, przyszywanie guzików, wieszaków, naprawa stłuczonych przedmiotów, pielęgnowanie i podlewanie kwiatów.

Arytmetyka. Praktyczne obliczenia kalendarzowe i zegarowe. Przykłady praktyczne.

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw i ćwiczeń gimn.

Śpiew. Powtórzenie materjału poznanego. Pieśń: *Jaskółka*, str. 11. *Błysło słonko na błękicie*, str. 10.

Czerwiec.

Korelacja — jak w poprzednich miesiącach.

Temat 1. Nasz dom. Mówienie o Zielonych Świętach.

Temat 2. Nasza szkoła. Mówienie: rozmowa o zbliżającym się końcu roku szkolnego. Samorzutne wypowiadanie się uczniów, dokąd chcieliby jechać na wakacje. Rozmówki na temat: „Świadectwo, nagrodą za prace". Pisanie: „O jakiem letnisku marzę", „Co przygotowujemy na zakończenie roku szkolnego". Czytanie z dzienniczka klasowego. Ćwicz. pam.: „Dalej, dzieci".

Temat 3. Nasza miejscowość. Mówienie: rozmówki o rozrywkach w danej miejscowości dla dzieci (kino, teatr itp.). Pisanie na temat: jaki film widziały dzieci w kinie w b. r. szk.

i co się im w nim podobało. Czyt. ustępów: „Po ciemku", „Na karuzeli". Ćwicz. słow.: ekran, trapez, kulisty.

Temat 4. Okolice naszej miejscowości. Wycieczki do: ogrodów warzywnych, sadów. Pisanie: sprawozdanie z tych wycieczek. Wycieczka do zagrody wiejskiej. Omówienie zwierząt na wsi: krowa, koń, świnia itd. Pisanie: sprawozdanie z wycieczki. Wycieczka na wzgórze: widnokrąg, nierówność terenu itp. Pisanie: Sprawozdanie z wycieczki. Czyt. ustępów: „W lecie", „Baśń o prawdziwku", „Ziuk i Żyrks", „Przygoda w kąpieli". Ćwicz. pam.: „Jagoda". Lektura domowa: „Sen Rysia". Opowiadanie o Piaście. Pisanie: co wiem o Piaście.

Rysunki. Ilustracja „Ziuk jedzie na Żyrksie". Z pokazu: owoce i jagody (wiśnie, koń, kaczka).

Zajęcia praktyczne. Powtarzanie.

Arytmetyka. Powtarzanie, przykłady praktyczne.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy w wodzie. Powtarzanie ćwiczeń gimnastycznych.

Śpiew. Powtarzanie przerobionego materjału.

Kraków. Dr. Franciszek Kulański.

O NOWYM PROGRAMIE ŚPIEWU.

Ponieważ ucichła pierwsza faza namiętnej dyskusji nad projektem nowego programu nauki śpiewu w szkołach powszechnych, warto zebrać niektóre głosy i bez entuzjazmu, i bez uprzedzenia powrócić do tego tematu. Nadmierna radość, wzgl. wzburzenie zaciemnia świadomość działania i wtedy nie oceniamy należycie danego przedmiotu czy sytuacji.

Większość głosów, skierowanych ku nowemu programowi śpiewu, była nastawiona na nutę gloryfikacji z jednoczesnem potępieniem i szyderczością względem programu starego. Objektywnie biorąc, jest to zasada niezdrowa, krótkowzroczna i podyktowana czemś niewyraźnem. Z drugiej strony obóz negatywny podniósł alarm wielki, krytykując i odsądzając od czci całość nowego programu, bez szczerego wglądnięcia w jego treść i istotę. Takie stanowisko nie jest budujące i na to program nie zasługuje.

Odosobnione głosy szły drogą pośrednią, chwaląc jedno, ganiąc drugie, jak nakazuje wygodna taktyka.

Stosunek władz szkolnych (w terenie) do nowego programu nauki śpiewu można streścić przez dosłowne przytoczenie zdań osób, wysoko w hierarchji szkolnej postawionych: 1) „Już się skończyło wasze solfeżowanie; czas, że zaczniecie śpiewać!", 2) „Mnie nic nie obchodzi, jaką kto uczy metodą, byle w klasie nauczył 15 pieśni w ciągu roku".

Nauczycielstwo, słysząc takie postawienie sprawy, zaciera ręce z radości, gdyż w jego mniemaniu nadchodzi raj na niwie śpiewu szkolnego.

Entuzjaści i gloryfikatorzy nowego programu śpiewu postawili na szańcach największe działo, którego ładunki noszą napis: „Rozśpiewać szkołę". Szafuje się tem słowem, jakby czemś epokowem i wynalezionem specjalnie dla nowego programu śpiewu, chociaż wystarczy przeglądnąć roczniki *Muzyki w Szkole* i niektóre metodyki, aby przekonać się o jego dawniejszem podkreślaniu; wszystko, co pochodzi z programu starego, ubiera się w ironiczne cudzysłowy, jakby chciano powiedzieć: „Nowy program śpiewu zbawi Polskę!" — Ja dla nowego programu śpiewu mam szacunek, ale starego nie palę na stosie.

Najistotniejszą częścią każdego programu jest wyłuszczenie jego celów, które razem zebrane utworzą nam podstawowy kościec ideologji szkoły. W nowym programie śpiewu na czele stoi: „Rozśpiewanie dzieci, aby śpiew stał się ich potrzebą żywą i codzienną", w starym czytamy: „Wyposażenie pamięci zasobem starannie dobranych utworów pieśniowych o wysokiej wartości zarówno muzycznej, jak poetyckiej i ideowej". Zdaje się, że obie redakcje wyrażają jedno i to samo założenie, może innemi słowami.

Wykształcony nauczyciel śpiewu dobrze rozumiał intencję programową i miał bardzo zadowalające wyniki. Widzieliśmy to niejednokrotnie na różnych hospitacjach, konferencjach i zjazdach. Pieśni stały na planie pierwszym, a na drugim wszystkie inne środki umuzykalniania. Jeżeli więc nie wszędzie były wyniki dobre, to świadczy, że przyczyny należy szukać nie w programie, lecz w nauczycielu. Wiemy bowiem, że duszą każdego programu jest nauczyciel i od jego ustosunkowania się do zagadnienia zależny jest rezultat pracy.

Na temat muzycznego wykształcenia naszego nauczyciela dałoby się wiele powiedzieć, lecz jest to problem nader skomplikowany i obszerny. Podkreślając to mimochodem, pragnę odwrócić uwagę od bezpłodnego krytykowania problemu starego a z zadowoleniem powitałbym, gdyby taką samą energię wyładowano w kierunku pozytywnym, t. zn. polepszenia warunków muzycznego kształcenia kandydatów nauczycielskich.

Wspomniawszy wyżej o stanowisku władz szkolnych (w terenie) i ustosunkowaniu się szerokich warstw nauczycielskich do nowego programu śpiewu, wyrażam obawę o zdrowie dziecka, największego skarbu żywej istoty. Ostrzegam, że wytworzyła się atmosfera, której próby szkoła nie wytrzyma. Dotychczas nauczyciel rozkładał pracę ucznia częściowo na krtań, częściowo na umysł. Odtąd nastąpi wyłączne panowanie pracy krtani, zapominając o twierdzeniach fizjologów, że już po 5—8 minutach ciągłego śpiewania krtań dziecka jest zmęczona i należy przynajmniej 2 minuty wypocząć, aby podjąć dalszą pracę. Ze zmęczenia fizycznego rodzi się znużenie, brak zainteresowania i gorliwej współpracy.

Aby z pożytkiem pracować i w pełni realizować dzisiejszy program śpiewu, nie należy łudzić się, że celu dopniemy wyłącznie śpiewaniem 15 pieśni. Już w kl. I oprócz wyliczenia ilości pieśni program dodaje: „śpiewanych wyraźnie, rytmicznie i czysto“. Nad temi określeniami wszyscy przechodzą do porządku dziennego, pewni, że to są rzeczy drugorzędne. Tylko nieliczni zdają sobie sprawę, ile tam kryje się pracy i różnych odcieni kilku metod nauczania, aby w jak najkrótszym czasie zniwelować klasę pod względem muzycznej reakcji. Dlatego nie zaryzykowałbym powiedzenia, że dla władz szkolnych obojętna jest metoda nauczania. Ingerencja musi istnieć, szczególnie tam, gdzie panuje wyraźne pomieszanie pojęć.

Twarde i wyraźnie negatywne stanowisko względem nowego programu śpiewu zajął Lwowski Związek Muzyków Pedagogów w memorjale, przedstawionym panu Ministrowi W. R. i O. P. Uwzględniając tezy tego memorjału, należałoby wycofać nowy program śpiewu całkowicie, jako anachronizm i przystąpić do budowy innego, opartego na zupełnie odmiennych założeniach. Na taką koncepcję ministerstwo się nie zgodzi. Wchodzący

w życie nowy program śpiewu uważać musimy za minimum w wykształceniu muzycznem polskiej dziatwy. I dobrze, że tak się stało, gdyż lepiej zakreślić mały program i wyczerpać go w całości, niż pisać wielkie wymagania, drzemiące w szafie szkolnej, lub wypaczające całkowicie ideę śpiewu szkolnego. Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Katowice, Poznań, to jeszcze nie cała Polska, a dotychczas wynikami szkół tych miast chcieliśmy załatać niedobór muzyczny reszty kraju.

Nowy program śpiewu jest tak skonstruowany, że może go w całości wyczerpać każdy nauczyciel w każdej szkole przy ewent. pomocy osób z nadzoru szkolnego. Tego nie można powiedzieć o programie starym, który domagał się rąk specjalisty.

Dla twórczego nauczyciela nic nie stoi na przeszkodzie, aby mógł zrobić więcej, niż program przepisuje. Wszak np. w programie arytmetyki dla klasy I wyraźnie zezwala się przekroczyć 20, ale to „...wtedy tylko jest usprawiedliwione, gdy materjał nauczania w zakresie do 20 zostanie przez dzieci rzetelnie opanowany“ (str. 5). Podobną swobodę ma każdy nauczyciel śpiewu, jeżeli uwzględnił podstawowe dążenia i cel programu.

Poznań. Roman Heising.

ŚPIEW KOŚCIELNY W SZKOLE.

(Jak go pielęgnować należy, aby lud w naszych kościołach śpiewał więcej i piękniej.)

„Muzyka a więc i śpiew manifestuje może we większym stopniu, aniżeli każda inna dziedzina sztuk pięknych, twórczą, pozytywną siłę życia, bo sferę instynktu i to bez pojęciowych wyobrażeń lub zmysłowych obrazów. Muzyka odzwierciedla najwszechstronniej życie uczuciowe naszej duszy, bo przecież uczucie jest najbardziej skoncentrowanym procesem psychicznym: i poznanie i wola zależne są bowiem od pierwiastków uczuciowych. W muzyce zatem, która żyje tylko sferą uczuciową i na niej opiera swą istotę, kryją się wszystkie odcienie psychicznego życia. Stąd jej łatwość przemawiania do każdego, stąd jej hipnotyczny urok, stąd wkońcu owa nieskończona skala uczuciowego działania“.

Słowa wyjęte z *Encyklopedji muzyki*, opracowanej przez najwybitniejszego współczesnego muzykologa polskiego, dr. J. Reiss'a. Muzyka poważna uszlachetnia człowieka, podnosi jego

duszę i stwarza atmosferę myśli wzniosłych, nadziemskich, boskich. Stąd też śmiało twierdzić możemy, że muzyka i śpiew stały się ze względu na psychologję ludzką od najdawniejszych czasów nader ważnym środkiem na usługach religji, czyli stosunków bosko-ludzkich.

Niestety ogół społeczeństwa doby obecnej nie wiele się interesuje tą sprawą, dla niego prawie obojętną. Dlatego też dziwić się nie należy, że śpiew kościelny w kościołach naszych pozostawia dużo do życzenia. Zdaje mi się, że głównym motywem tej obojętności — to nieznajomość naszych pieśni kościelnych, w których przodkowie zostawili nam cały depozyt wiary i przekonań religijnych. Skarbu tego mogą nam pozazdrościć wszystkie inne narody, bo skarb to wielki co do liczby pieśni, ustalonych na około 4000, przez władzę duchowną aprobowanych i powszechnie używanych. Skarb to obfity co do treści. Wszak pieśni kościelne są najpiękniejszą i najwymowniejszą ilustracją roku kościelnego.

Zawierają one jakoby całą teologję katolicką, dogmatyczną i moralną, bardzo gruntownie i nieomal systematycznie opracowaną, jakkolwiek czasem forma ich poetycka pozostawia dużo do życzenia. Skarb naszych pieśni kościelnych jest godnym podziwu i czci również ze względu na swoje pochodzenie, starożytność i powszechność używania w całej Polsce od zarania bytu narodowego, od przyjęcia chrześcijaństwa, aż po dzień dzisiejszy. Nieocenionym skarbem są nasze pieśni kościelne także ze względu na swe piękne, poważne, majestatyczne i rzewne melodje, które należycie wykonane, wywierają wielkie na słuchaczach wrażenie. Nawet nasze kolendy, choć wesołe, jeśli tylko wolne są od zbyt skocznego tempa i rytmu i śpiewane z ciepłem religijnem, dziwnie pobudzają do modlitwy i nabożeństwa.

Nie trzeba sądzić, że melodje naszych pieśni religijnych, często tylko ośmiotaktowe i obracające się w bardzo bliskich interwalach, nie przedstawiają żadnej lub tylko małą wartość muzyczną, gdyż najtrudniejszą rzeczą jest inwencja pięknej, do tekstu pieśni zastosowanej melodji. Dlatego też najznakomitsi kompozytorowie do swych dzieł czerpali tematy z najprostszych ale pięknych i wartościowych pieśni kościelnych ludowych. Zresztą melodje naszych pieśni kościelnych aż zbyt wyraźnie zdradzają, że auto-

rowie ich znali doskonale budowę melodji i umieli ją artystycznie wyzyskać i zastosować do tekstu tak, by swemu celowi w zupełności odpowiadały, by służyły chwale Bożej i by je w kościołach naszych chętnie i radośnie śpiewano.

Z tej przyczyny wielką krzywdą dla naszej rodzimej pieśni kościelnej, powiedziałbym pewnego rodzaju profanacją, jest podkładanie pod stare melodje powszechnie używanych i znanych pieśni kościelnych nowego tekstu, choćby najpiękniejszego pod względem formy poetyckiej. Dlaczego? Otóż, bo muzycznie rzecz biorąc, melodja powinna wyrastać z tekstu pieśni, powinna tchnąć uczuciami, jakie w nas obudza treść pieśni. Podstawienie zaś nowej treści pod dawną melodję jest pod względem estetycznym muzyczną karykaturą, która nikomu poważnie myślącemu i modlącemu się nie może się podobać. Inną kwestją jest to, że do starych tekstów można dorabiać nowe melodje i zdobić je harmonją nowoczesną, byle tylko melodja i harmonja odpowiadały treści pieśni, byle zachowane były prawa prozodji polskiej, byle były wolne od źle dziś zrozumianego i również źle zastosowanego ekspresjonizmu i impresjonizmu w muzyce kościelnej.

Są jednak w skarbcu naszych pieśni kościelnych takie perły i klejnoty melodji, że żaden z kompozytorów polskich nie odważyłby się ułożyć dla nich melodyj innych, nowych, choćby mu się wydawały piękne i odpowiednie. Takie pieśni nasze jak np. *Bogarodzica Dziewica*, *Św. Boże*, *Godzinki o N. M. P.*, *Pod Twoją obronę*, *Twoja cześć, chwała*, *Boże w dobroci*, *Do Ciebie, Panie*, *Kiedy ranne*, i wreszcie hymn: *Boże, coś Polskę* — tradycją wielu wieków uświęcone, to pieśni i melodje, nigdy się nie starzejące, zawsze świeże i nowe, to najcenniejsze brylanty, lśniące w koronie Polski. Każdy Polak-katolik winien dlatego z urodzenia być rycerzem i obrońcą czci, świętości i nienaruszalności pieśni kościelnych, tak co do ich treści, jak i melodyj, bo pieśń polska, to wedle słów wieszcza naszego A. Mickiewicza: „Arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty“, w której „lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“. Pieśń kościelna, to strażnica naszych narodowych pamiątek, naszej wiary, nadziei, miłości Boga i Ojczyzny, — „która z archanielskiemi skrzydłami i głosem dzierży

miecz archanioła“ i choć — „płomień rozgryzie malowane dzieje“ — choć — „skarby mieczowi spustoszą złodzieje“ — ona — „pieśń Boża i święta“ — „ujdzie cało!“

Jeszcze większą krzywdą a nawet karygodną niewłaściwością jest podkładanie nowych tekstów polskich pod melodje pieśni nie swojskich, obcych, bo pieśni te nigdy się nie zgodzą z naszą duszą, z naszym charakterem, z naszemi zwyczajami i obyczajami narodowemi. Jakże nieprzyjemną jest rzeczą dla ucha i serca polskiego usłyszeć w kościele w czasie nabożeństwa np. pieśń o Najśw. Sercu Jezusowem, *Jezu, miłości Twej*, śpiewaną na melodję hymnu narodowego angielskiego! Mamy przeobfity skarb pieśni kościelnych polskich. Chwalmy Boga naszego, jak mawiali ojcowie nasi, „po naszemu“!

Do podniesienia poziomu śpiewu kościelnego powołani są, według mego zdania, przedewszystkiem duchowieństwo i organiści. Jeśli jednak do starań ich dołożymy wysiłki i pracę nauczyciela, możemy być pewni, że w śpiewie kościelnym ludu naszego znikną wnet wszelkie dysonanse.

Co robi się u nas celem podniesienia śpiewu kościelnego?

Z miesięcznika *Muzyka i Śpiew* dowiedziałem się, że mimo ogólnego narzekania na powszechny nieomal upadek pieśni kościelnej, mamy w Polsce zakątki, w których się ona utrzymuje na wyżynie. Jest nim Śląsk. Rodzi się pytanie, czemu tam tak żywo i doskonale się zachowała pieśń kościelna. Otóż, dzięki usilnej pracy tamtejszego duchowieństwa, nie szczędzącego czasu, poświęconego reformie śpiewu kościelnego. Nie mogę też pominąć ofiarnej współpracy tamtejszego nauczycielstwa, ćwiczącego co tydzień pewną pieśń, którą dziatwa na nabożeństwie niedzielnem razem śpiewa, wykorzeniając w ten sposób różne odmiany i naleciałości w melodji a ustalając jednolitą.

I w naszej archidiecezji poczyniono starania celem ujednolicenia śpiewu kościelnego. Wydano *Śpiewnik kościelny*, opracowany przez znanego dyrygenta chóru katedr. ks. dr. W. Gieburowskiego, który się niestety jakoś ociąga z wydaniem dalszych części, uzupełniających zbyt ciasny może zakres pieśni, zawartych w powyżej wymienionym śpiewniku. Również Kur. Okr. Szk. Pozn. zainteresowało się tą kwestją, bo w Dz. Urz.

z 1930 r. Nr. 7, poz. 9, ustaliło w porozumieniu z Jego Em. ks. Prymasem jednolity katalog pieśni kościelnych dla wszystkich szkół powszechnych naszego okręgu szkolnego. Narzuca się pytanie, czy ilość ustalonych pieśni jest wystarczająca, czy nie. Nie dam na to kategorycznej odpowiedzi, lecz sądzę, że nauczyciel, który prócz tych wyćwiczy więcej pieśni, nie będzie za to potępiony. Kwestją niezmiernej wagi jest, by melodje danych pieśni kościelnych oparte były na śpiewniku ks. dr. Gieburowskiego, w którym niestety na 39 ustalonych przez Kur. O. S. Pozn. tylko 27 znaleźć można.

Sądzę, że melodje pieśni, nieuwzględnione w śpiewniku ks. dr. Gieburowskiego, można czerpać z śpiewnika, wydanego przez ks. Siedleckiego.

Jak nauczyciel może przyczynić się do podniesienia śpiewu kościelnego?

Otóż nauczy dzieci na lekcji religji przedewszystkiem wszystkich zwrotek danej pieśni, wzgl. je omówi. Nie wystarczy bowiem poznać i odśpiewać pierwszą zwrotkę lub trzy zwrotki, gdyż prawdy religijne, w pieśniach zawarte, rozwijają się, wyjaśniają się i budzą stopniowo w sercach naszych odpowiednie uczucia, akty uwielbienia, dziękczynienia, żalu, prośby i stają się tym sposobem przepiękną modlitwą, spełniając przez to główne zadanie śpiewu kościelnego, który jest niczem innem, jak modlitwą, wyrażającą cześć i miłość, należne Stwórcy. Melodji zaś jednogłosowej należy dzieci uczyć dokładnie, by one ją sobie przyswoiły bez zmiany, bez dodatków, wykrętasów, czy „spaczonych ozdobników". Należy ją śpiewać w odpowiednim takcie, tempie i rytmie, ani za szybko, ani za powoli, lecz umiarkowanie, spokojnie, bez krzyku, gdyż inaczej traci pieśń kościelna swój wdzięk i urok i często z niej staje się jakaś dziwna światowa arja, nie licująca z nabożeństwem kościelnem! Dobrze wyuczoną melodję pieśni niech młodzież szkolna zaśpiewa na nabożeństwie szkolnem czy nawet na głównem. Przypuszczam, że czar pieśni, odśpiewanych przez dziatwę naturalnie i dlatego pięknie, powieje na obecny w świątyni lud, który chętnie pójdzie za wdzięcznym głosikiem swych najmniejszych śpiewaków. Tu właśnie szkoła może pośrednio i bezpośrednio oddziaływać na lud w kierunku uzdrowienia naszej pieśni kościelnej. Praca, w ten sposób kontynuowana,

odnowi napewno oblicze naszych swojskich pieśni kościelnych, w których są cała nasza siła, życie i nieśmiertelność.

Przyznaję, że artykuł niniejszy nie wyczerpał w zupełności palącego zagadnienia, lecz mniemam, że dyskusja wyłoni niejedną jeszcze kwestję, której warto poświęcić choć parę słów, mogących być doskonałą receptą na uleczenie śpiewu kościelnego. Kończę artykuł życzeniem naszego największego z łaski Bożej śpiewaka A. Mickiewicza:

„Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współbraci:
Możeby jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie!"

Taczanów (woj. poznańskie). Paweł Jajor.

WARCHOLSTWO W PIEŚNI POLSKIEJ.

Motto: Co wieś, to inna pieśń.
Staropolskie powiedzenie.

Zgodnie z założeniem, wypowiedzianem przeze mnie w jednym z poprzednich artykułów na łamach *Przyjaciela Szkoły*)*, poruszę znowu pozornie błahą sprawę, która jednak, zsumowana w przestrzeni i czasie, urasta do rozmiarów niepokojącego zagadnienia. Nic bowiem bardziej nie mści się na losach jednostki czy grupy społecznej, jak lekceważenie i niedocenianie drobiazgów, z których właściwie składa się zarówno życie pojedyńczego człowieka, jak i zbiorowości.

Jednym z objawów nieliczenia się z podobnemi drobiazgami, a wypływającym z samego dna polskiej psychiki, jest dziwna skłonność do przeinaczania tekstów pieśni i melodyj nawet najbardziej powszechnych i popularnych.

Jesteśmy narodem muzykalnym w tem znaczeniu, że lubimy muzykę (chociaż zbytnio się nią nie zajmujemy, traktując ją raczej

*) Nr. 14 z 20 IX 1932.

jako rozrywkę) i śpiewamy chętnie przy każdej sposobności, jakkolwiek natura nie obdarzyła nas nadzwyczajnym słuchem, co stwierdził już paręset lat temu Jan z Czarnolasu w jednej ze swoich pieśni, opisując następującemi słowy przygodny chór na przyjęciu towarzyskiem w domu szlacheckim:

„Usłysz tam pięć basów, dwanaście dyszkantów,
Sześć altów, ośm tenorów, dwanaście wagantów".

Brak słuchu nie jest równoznaczny z brakiem muzykalności, jak to się zazwyczaj laikowi zdaje, a często bywa wprost przeciwnie; to znaczy, że człowiek o doskonałem uchu, nie jest wcale muzykalny.

Słuch można cierpliwością i pracą wyrobić, udoskonalić, ale nie o to nam chodzi w tym wypadku, lecz o wykazanie, jak boleśnie odbiła się w pieśni polskiej znamienna cecha charakteru naszego narodu, rozmiłowanego w wolności, dochodzącej granic swawoli i anarchji.

„Wolno w Polsce — jak kto chce" — to rana, krwawiąca, spotykana we wszelkich dziedzinach naszej rzeczywistości po czasy dzisiejsze a której należałoby wypowiedzieć wreszcie walkę na śmierć i życie.

Zobaczmy tedy na kilku klasycznych przykładach, jak to jest u nas z temi pieśniami (ich tekstem) i jak łatwo, jak ogromnie łatwo temu stanowi rzeczy zaradzić przy odrobinie dobrej woli i odpowiedniej inicjatywie powołanych czynników.

Najracjonalniej i najskuteczniej byłoby posłużyć się tutaj nutami, jednak ze względów technicznych musimy zrezygnować z tego poglądowego środka i odwołać się do muzykalnej wyobraźni Czytelnika.

Przystępujemy tedy wprost do rzeczy.

Oto nadeszły święta Bożego Narodzenia. Zjechała się bliższa i dalsza rodzina, znalazł się i gość, którego zaproszono na ucztę wigilijną. Po tradycyjnym opłatku, sutej i również tradycyjnej wieczerzy, gospodarz domu rozłożył pożółkłe kantyczki i drżącym ze wzruszenia głosem zaintonował przemiłą kolendę-kołysankę *Lulajże, Jezuniu*, a reszta towarzystwa złączyła się nabożnie w zgodnym, dostojnym chórze. Pierwsze dwa takty wypadają wcale dobrze, w dwu następnych zgoda się nieznacznie załamuje ale tylko dzięki mocnemu głosowi ojca rodziny; w dalszych taktach

natomiast dochodzi do dramatu: jedni ciągną do góry, a drudzy na dół, albowiem uczestnicy wieczerzy pochodzą z różnych stron tego samego województwa...

Przerywa się tedy kolendę a zaczyna ożywioną dyskusję na temat: jak właściwie należy śpiewać i kto ma rację.

Uciekanie się do drukowanego autorytetu nie pomaga, gdyż każdy może się znakomicie obronić śpiewnikiem, z którego się uczył. Rzecz naturalna, że psuje się nastrój wigilijny, zanikają humory, powstają rozdźwięki i kwasy a zniechęceni do śpiewu uczestnicy biorą się znowu skwapliwie do jedzenia lub picia, przyczem zapala się dla dziatwy choinkę.

Jeśli na świętach znaleźli się Polacy z różnych stron kraju, to wówczas rozmowa schodzi na dzielnicowość, wkońcu na politykę...

Przypuśćmy jednak, że ktoś, miłujący zgodę nadewszystko, zaproponował inną kolendę, np. *Bóg się rodzi*, i wszyscy się na to zgodzili. Płynie znowu w niebiosa radosna pieśń Karpińskiego, oblicza się wypogodziły, a niektórzy uśmiechają się z zadowolenia. Niestety, nie na długo. Oto znowu rozchodzą się głosy przy słowach: *I mieszkało między nami...*

O dalszym śpiewie już nawet mówić nie można. Kantyczki jadą na półeczkę; a towarzystwo spogląda na zegar, ile jeszcze czasu pozostaje do pasterki.

Zostawmy przeto niewdzięczne kolendy i pójdźmy na procesję, gdzie ksiądz zaintonował prześliczny psalm Kochanowskiego *Kto się w opiekę.* Już w drugim wierszu powstaje zamieszanie: jedni śpiewają tak, drudzy owak, wobec czego wielu przestaje śpiewać, aby się nie narazić na śmiech a może i oburzenie...

Przejdźmy do innego przykładu.

Oto cudny maj przemówił do nas tysiącami ptasich kwileń, rozkoszną, upajającą wonią kwiecia, soczystą zielenią lśniących od szczęścia liści. Radośni, weseli, szczęśliwi wstępujemy do świątyni, gdzie akurat odbywa się nabożeństwo majowe.

Płynie ku niebu dziękczynna pieśń: *Cześć Marji, cześć Jej, chwała, Pannie Świętej cześć* i znowu złośliwy chochlik pomieszał szyki śpiewającym: jedni bowiem ciągną drugą zwrotkę na melodję początkową, inni natomiast przechodzą do drugiej zwrotki melodją końcową.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa z pieśnią kościelną *Pod Twoją obronę.* Tu już każda parafja posiada odrębną melodję, wobec czego o zgodnem jej zaśpiewaniu przez Polaków z różnych stron kraju mowy nawet niema.

Przejdźmy teraz z dziedziny śpiewu religijno-kościelnego do pieśni świeckiej, najlepiej do pieśni patrjotycznej.

Wiele tych pieśni posiada kilka melodyj, jak np. *A kto chce rozkoszy użyć,* co ostatecznie nie byłoby tak wielkiem zmartwieniem, ale tekst przekręca się dowolnie, następstwo zwrotek bywa często fantastyczne dzięki temu, że zazwyczaj umie się tylko jedną zwrotkę, resztę piąte przez dziesiąte. Zawsze liczy się w danym wypadku na niezawodną pamięć sąsiada.

W pewnem więc towarzystwie, przy kielichu i patrjotycznej gawędzie, ktoś wspomniał o Niemnie i wszyscy, jak jeden mąż, ryknęli pełną piersią: *Za Niemen hen precz!* W tem miejscu jednak ktoś głosem stentorowym powtórzył ostatnie wyrazy pobudki: *hen precz* i rozśmieszył bractwo do łez.

Trudno było śpiewać w tym nastroju, jęto się więc kielicha i rozmowa potoczyła się zwyczajnym u nas w takich razach trybem. — Podobne przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność.

Jeśli jakiś sceptyk nie wierzy wywodom niniejszej gawędy, niech zaproponuje znajomym, aby zaśpiewali nasz (anachronizmem pachnący, jakkolwiek drogi i ukochany) hymn państwowy *Jeszcze Polska nie zginęła.* Napewno powstanie straszliwy bigos z tekstu...

Nawet przezacny prof. Chrzanowski, który opracował źródłowo i sumiennie ten hymn, podaje ostatnią zwrotkę następująco:

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli —
Mamy racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.

Też tu zbyteczna jedna zgłoska! Proszę policzyć na palcach lub zaśpiewać: „Kościuszkę Bóg pozwoli“...

A przecież jak łatwo ten rytm poprawić!

Jedną z najbardziej popularnych pieśni narodowych jest niewątpliwie hymn *Boże, coś Polskę,* którym kończymy zwykle nasze uroczystości patrjotyczne. Wiemy, że napisał go Feliński i że refren, czyniący niegdyś tak wielkie na nas wrażenie, jest dziś rażącym anachronizmem, dlatego zmieniło się go i słusznie.

Ale i w tej drobnostce okazaliśmy się niesfornem społeczeństwem, gdyż jedni śpiewają:

„Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie"

a drudzy: „Ojczyznę, wolność racz zachować Panie".

Sądzę, że przytoczyłem dostateczną ilość przykładów na dowód, iż ujednostajnienie tekstów i melodyj naszych ogólnonarodowych pieśni jest jednym z najpilniejszych postulatów odrodzonej Ojczyzny w tej dziedzinie.

Śpiew jest potrzebą serca, on nas uszlachetnia bodaj na chwilę, porywa ku ideałom i spełnia równocześnie ważną rolę jako czynnik wychowawczo-narodowy.

Pole do popisu niezmiernie wdzięczne; szkoła i nauczyciel muzyki mogą w tym kierunku przysłużyć się nietylko samej technice śpiewania, lecz i złagodzeniu tej wady narodowej, która zapuściła zbyt silnie rozgałęzione korzenie w psychikę naszą i dziś jeszcze święci niezasłużone triumfy.

Jednolitość pieśni jest podstawą jednolitości uczuć, tęsknot, marzeń, ona wspiera walnie świadomość łączności plemiennej, ona urabia młode pokolenia w przekonaniu, że narodowość to przedewszystkiem wspólnota i to zarówno w rzeczach wielkiej jak i małej wagi.

Leszno (woj. poznańskie). Juljan Szpunar.

JAK POWSTAŁA MELODJA „ROTY" KONOPNICKIEJ.

Rota Konopnickiej, ów poetycki, pełen świętego oburzenia protest przeciw gwałtom pruskim w Poznańskiem, zdobyła sobie szybko, dzięki natchnionej melodji Feliksa Nowowiejskiego, niezwykłą popularność w narodzie, a nieomylny instynkt zbiorowy wyniósł ją do godności hymnów oraz pieśni patrjotycznych, otaczanych niemal religijnym kultem przez każdego bezwzględnie Polaka.

Dzieje hymnów czy pieśni narodowych są ogromnie ciekawe, pouczające, i z tego powodu warto spoglądnąć na nie z genetycznego punktu widzenia. Proces ich powstawania jest wszędzie mniej więcej jeden i ten sam, przeto objaśnienie powstania melodji do *Roty* rzuca poniekąd światło i na inne podobne pieśni.

Zagadnienie to jest dla nas Polaków bardzo łatwe do zrozumienia, gdyż obserwujemy naocznie, jak jedna z pieśni Legjonów Piłsudskiego, *Pierwsza brygada*, dobija się skutecznie podobnego znaczenia jak *Rota*, *Boże, coś Polskę* i im podobne.

Materjał, jakim w tej mierze rozporządzam, zawdzięczam dłuższej rozmowie z współtwórcą *Roty*, prof. Nowowiejskim, który ma to rzadkie, wprost wyjątkowe szczęście, że doczekał się za życia zapewnienia nieśmiertelności. Ponieważ szczegóły, związane z powstaniem tej wzruszającej i głębokiej melodji, nie były dotychczas nigdzie publikowane, przeto artykuł niniejszy będzie posiadał charakter dokumentu, co dla badaczy w dziedzinie muzyki i literatury nie będzie rzeczą obojętną.

Aby jakaś pieśń stała się ogólno-narodową świętością, musi zawierać w sobie te myśli i uczucia, które drzemią potajemnie w masach, czekających na ujawnienie tego, co nie jest w nich jeszcze dokładnie uświadomione, przyobleczone w konkretne kształty.

Tuzinkowy poeta i muzyk, Klaudjusz Józef Rouget de Lisle (1760-1836), inżynier wojskowy, pisząc swoją nieśmiertelną *Marsyljankę*, przejął się uczuciami całego narodu, wypowiedział to w słowie i pieśni, co inni zaledwo sobie wyobrażali w mgławicowych zarysach, i kto wie, czy ona, ta wybuchowa improwizacja, nie zaważyła więcej na losach rewolucji niż błyskotliwe oracje Mirabeau'a, Dantona i Robespierre'a. Pieśń ta zrodziła się najniewątpliwiej na podłożu porywającego hasła trzeciego stanu: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ (1792).

Nieco inaczej powstała faszystowska *Giovinezza*, napisana jeszcze w r. 1909 przez Nino Oxilję. Melodję do niej dorobił Giuseppe Blanc. Pieśń ta ujawniła również drzemiące w masach uczucia, ale dopiero postać Mussoliniego nadała jej godność hymnu narodowego.

Rota Konopnickiej pojawiła się w *Śpiewniku historycznym* Jana Sawy (pseudonim Konopnickiej) na kilka lat przed pamiętnym obchodem grunwaldzkim w Krakowie. Poetka ofiarowała ją Ślązakom, budzącym się wówczas krzepko do walki z Niemcami na śmierć i życie.

Feliks Nowowiejski, rodowity Warmiak (ur. 1877 w Wartemborku), poznał się z twórczością autorki *Roty* podczas pobytu

w Berlinie (1907), gdzie pracował wydatnie wśród tamtejszej Polonji, za co znalazł się na „czarnej liście" policji. Tu zetknął się osobiście w Domu Polskim z córką Konopnickiej, artystką dramatyczną p. Laurą Pytlińską, która deklamowała na polskim wieczorze ballady Mickiewicza i niektóre wiersze swej matki a między innemi *Kujawiaka*. Mistrz, słabo jeszcze mówiący wówczas po polsku, tak przejął się tym ostatnim wierszem, że otrzymawszy tekst od p. Pytlińskiej, napisał w kilka dni potem przepiękną melodję na orkiestrę i chór mieszany.

Odtąd polubił bardzo jej poezje i chciwie je czytywał. W latach 1909—1914 przebywał Nowowiejski w Krakowie jako dyrektor Towarzystwa Muzycznego, dyrygent koncertów symfonicznych i pedagog.

Był to gorączkowy okres przygotowywania się narodu do obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. W Krakowie panowało wielkie z tego powodu podniecenie, a rozmowy obracały się około pomnika, który miał stanąć dzięki fundacji Paderewskiego i przechodziły na temat stosunku Polaków do Niemiec. Nowowiejski, syn niewyzwolonej dziś jeszcze Warmji, nienawidzący Niemców z głębi duszy, chodził nerwowo po Krakowie, wchłaniał w siebie atmosferę podwawelskiego grodu a w duszy kotłowało się od napływu różnorodnych wspomnień i uczuć.

Pewnego razu — a było to w roku 1910 — siedząc w kawiarni Bizanza, przeglądał czasopisma śląskie i w jednem z nich napotkał *Rotę* Konopnickiej. Wstrząsnęła nim niezwykle i odtąd tkwiła uparcie w mózgu, nie dając spokoju na chwilę.

W czerwcu tego samego roku o godz. 7-mej rano wyszedł mistrz samotnie na błonia krakowskie i, wpatrując się w dumnie sterczący kopiec Kościuszki, skomponował nagle, w ciągu jednej minuty, melodję do *Roty*. Nie mając przy sobie papieru nutowego, wyciągnął z kieszeni jakąś kopertę i drżącą ze szczęścia ręką, melodję utrwalił na wieki.

Błyskawicznie przyjął tę melodję naród cały. Śpiewała ją zachwycona młodzież, śpiewali wzruszeni starcy, śpiewali we wszystkich zaborach głośno lub cicho zależnie od politycznych warunków, śpiewali w mieście i na wsi, w kraju i wogóle wszędzie, gdzie tylko żył Polak i polskie biło serce. Teraz dopiero *Rota* nabrała rumieńca i ognia, teraz dopiero stała się bardziej

drogą i zrozumiałą niż dotychczas a obecnie niema jednego Polaka na świecie, któryby jej nie umiał napamięć i nie śpiewał przy nadarzających się okazjach.*)

Dumnym powinien czuć się mistrz, który doczekał się takiej sławy i takiego za życia uznania, jakiego nie mieli często najwięksi w naszym narodzie, a artykulik niniejszy niechaj będzie wyrazem wdzięczności podpisanego dla cenionego kompozytora, któremu zawdzięcza wiele mile spędzonych chwil.

Leszno (woj. poznańskie). Juljan Szpunar.

JĘZYK POLSKI.

Pozwólcie Panowie, młodzieży szkolnej tak mówić i pisać, jak piszą najwybitniejsi współcześni mistrze słowa.

VII.

Tych *akt* czy *aktów*.

1) *akt*, tego *aktu*, te *akty* (nie *akta*), tych *aktów* (= podział utworów dramatycznych, obrzędy, czynności urzędowe, nazwy modlitw, np. nadziei miłości...).

2) *akt* (= pismo urzędowe, dokument), tego *aktu*, te *akta* (o wiele rzadziej: te akty), tych aktów i akt — obie formy poprawne.

Powyższe wskazówki gramatyczne są odbiciem współczesnego zwyczaju językowego.

Ponieważ niektórzy puryści ganią używanie formy *aktów* w znaczeniu papierów urzędowych, uważając ją za prowincjonalizm galicyjski, przeto podałem przeszło 70 przykładów na dowód, że nietylko „galicyjscy" pisarze, ale także niegalicyjscy najwięksi mistrze słowa posługują się formą *aktów* w podanem wyżej znaczeniu. Oto kilka wybranych przykładów: H. Sienkiewicz: pergaminem do spisywania *aktów*, Ogn. i m. I 296 (1897); Niemało i *aktów* się zawieruszy, Pot. II 289 (1897). St. Żeromski: poprawnego pisania *aktów* rejentalnych, Snob. 23 (1923); pokazał kopje tychże *aktów*, Wiatr od m. 105 (wyd. II); wszystko znał z *aktów*, z papierów urzędowych, Przedwioś. 20 (1925); ułożonych *aktów* i papierów, Charit. 387 (1927). — B. Prus: wielki zeszyt *aktów* sądowych, Pis. III 207 (1904); cała skrzynia *aktów* o napad, Far. I 126 (1910). — J. Weyssenhoff: treść *aktów* jest fał-

*) Zwrot o „Niemcu, plującym nam w twarz", spotyka się w ostatnich czasach coraz częściej z żywym sprzeciwem społeczeństwa: godzi bowiem w poczucie dumy narodowej. Nie jesteśmy już niewolnikami — poddanymi obcych, wrogich potęg, ale obywatelami własnego Państwa — wolnej, mocarstwowej Polski. Red.

szywa, Hetm. 359 (1911). — A. Strug: Nie znam *aktów* pani sprawy, Żółty krzyż II 334 (1933); do *aktów* sądu wojennego, tamże III 115; żadnych *aktów*, ani skrawka papieru, tamże 225.

Dla uzupełnienia obrazu omawianej sprawy dodaję, że w dzisiejszym języku prawniczym forma dopełniacza l. mn. *akt* jest najczęściej używana, i to nawet w tych częściach kraju, gdzie forma ta w żywej mowie ogółu pojawia się bardzo rzadko. [1])

Pamiętać jednak należy, że język prawniczy, jak każdy język zawodowy, to tylko jedna gałąź olbrzymiego drzewa panującego zwyczaju.

* * *

W jednej z poprzednich rozprawek p. n. „Z pobojowiska błędów jęz." zaznaczyłem, że w dzisiejszych trzeźwych czasach wróżbitom źle się powodzi, a proroctwa językoznawcze nie popłacały nigdy — mimo to spróbuję wyprzedzić myślą tok wypadków.

Jeszcze niedawno mówiono i pisano: dramata i dramaty, egzamina i egzaminy, fundamenta i fundamenty, temata i tematy, poemata i poematy, fakta i fakty itp., dzisiaj formy na *a* pojawiają się coraz rzadziej, wyjdą więc prawdopodobnie z użycia już w niedalekiej przyszłości [2]). Zdaje mi się, że taki sam los czeka formę mianownika l. mn. *akta*, gdyż *akty* (w znaczeniu papierów urzędowych) coraz śmielej wychylają się na powierzchnię panującego zwyczaju. St. Żeromski: *akty*, które rozsiekany miał w ręku, Wierna rz. 119 (1927); Mistrz Zakonu wygotował *akty* darowizny, Wiatr od m. 104 (wyd. II); Zakon wykonał *akty* potrzebne sam, tamże 105; *akty* prawne nabycia terenów, Zamieć 240 (1925). Wł. Reymont: *Akty* polecono złożyć w metrykach, Nil. desp. 86 (1925). R. Dmowski: *Akty* parlamentarne, Wychodźtwo... I 9 (1900). A. Brückner: *Akty* kapitulne, Dzieje lit. pol. 32 (1908).[3])

Jeżeli powyższa postać wyrazu rozpowszechni się w mowie żywej i pisanej, co, jak sądzę, nie ulega wątpliwości[4]), to zgodne współżycie form: ten *akt*, te *akty*, tych *akt* nie potrwa długo. Tocząca się dziś walka o byt zaogni się jeszcze bardziej, a zakończy się prędzej czy później zwycięstwem formy *aktów*.

Urzędowa forma mianownika l. mn. *akta* wlec będzie jeszcze przez pewien czas papierowy żywot, aż wreszcie pod naporem powszechnego zwyczaju pójdzie i ona *ad acta*.

Kto chce, niech wierzy — do niewiernych Tomaszów nie mam żalu, bo wolę „niewiernych" niż łatwowiernych. [5])

Lwów. Artur Passendorfer.

---

1) Działa tu niewątpliwie wpływ języka urzędowego naczelnych władz stolicy.

2) Wymiana końcówki *a* na *y* dokonała się pod wpływem swojskich rzeczowników męskich.

3) W *Jęz. Pol.* podałem jeszcze 12 innych przykładów.

4) Prof. St. Szober przewiduje również zanik formy *akta*, a nawet formie *akty* przyznaje już dzisiaj pierwszeństwo. *Gram. jęz. polsk.* 191 (1923).

5) Powyższy artykuł — to skrót mej rozprawki, umieszczonej w *Języku Polskim* (1934, str. 58).

UROCZYSTOŚCI PAŃSTWOWE W SZKOLE.

Kilka razy do roku szkoła organizuje w murach swoich uroczystości państwowe. Na czoło wysuwa się obecnie 11 listopada oraz imieniny twórcy Niepodległości Marszałka Piłsudskiego.

Jakże często wieje szablon i nuda z tych patetycznych deklamacyj, ckliwych opowiadań i komedyjek. Wartość wychowawcza tak zorganizowanych rocznic jest znikoma, a działanie szablonu w wychowaniu szkodliwe.

Przedstawię tutaj metody żywego, wychowawczego i interesującego zorganizowania tych uroczystości. Ckliwość, a także wielki patos nie znajdą tu miejsca, a pojawi się dzieciom symboliczna lecz przeżyta, prawdziwa, widzialna — choć może szara i twarda rzeczywistość.

Ci, co wywalczyli Polskę, żyją i chodzą między nami. Są to członkowie Legjonu Piłsudskiego, uczestnicy wielu walk na całym niemal kontynencie, znaczący swe dzieje. Są to członkowie tylu różnych formacyj niepodległościowych — będących zawiązką polskiej armji.

W najmniejszej wsi polskiej znajdzie się niejeden uczestnik walk niepodległościowych, taki może, co to z brygadą przedzierał się przez Karpaty, albo na Ukrainie marzył o Polsce, albo na Murmaniu wsiadał na okręt i drogą przez Anglję jechał do Polski.

W duszy tych ludzi żyje najpełniej bohaterska przeszłość naszego narodu. W sercu ich najsubtelniejsze a silne zarazem uczucia wiary w wolność znalazły swą siedzibę. Miłość wodza także najwyraziściej tam jest ugruntowana.

Otóż rzecz w tem, żeby tych ludzi zbliżyć do szkoły, żeby pokazać ich dzieciom, żeby zadokumentować realnie postać bojownika o Niepodległość, żeby, mówiąc o wielkim wodzu, pokazać ściśle z nim związanego żołnierza, który śmiało się mienić może kolegą Nieznanego Żołnierza, żeby dać wyraz prawdzie, że wielkość gorącej miłości ojczyzny i bohaterstwa kryje się w szarym człowieku. Z takiego właśnie przedstawienia walk o Niepodległość zrodzić się może jasny, niesfałszowany obraz tej epickiej przeszłości, realny a wzruszający. I uroczystości w tym charakterze ujęte, mogą stać się istotnie wychowującemi w duchu państwowym.

Przedstawmy sprawę szczegółowo.

Kierownik i nauczycielstwo zna ludzi ze swego środowiska. Niechaj więc nawiąże osobisty kontakt z byłymi wojakami, legjonistami, powstańcami śląskimi, poznańskimi, peowiakami itp. Niechaj w przyjacielskiej pogawędce potoczy się rozmowa o tamtych czasach. A potem, dyskretnem podejściem, niechaj skłoni do zbliżenia się z młodzieżą szkolną.

I odwrotnie — niechaj nauczycielstwo z dziećmi na lekcji historji czy języka polskiego o nich opowie. Może klasa poweźmie pomysł zaproszenia tego bojownika na jakąś uroczystość klasową i szkolną, może dzieci starszych klas zrobią pewnego rodzaju wywiad, w którym dowiedzą się o losach danej formacji. Może wówczas ten zasłużony obywatel pokaże jakieś pamiątki, fotografje, pisma, listy, dokumenty, drogie sercu. Może starsze klasy zaproszą na wieczorek byłych uczestników walk niepodległościowych i tu, w bezpośredniej rozmowie, dowiedzą się wielu cennych rzeczy. Drużyna harcerska zrobiłaby to najzręczniej.

Z takiego współżycia doskonale da się zorganizować uroczysta akademja w dniu 11 listopada lub 19 marca.

1. Delegacja szkoły (uczniów) zaprasza uczestników walk na akademję.
2. Jeden z uproszonych i, jeśli zajdzie potrzeba, przez nauczyciela pokierowanych uczestników wygłosi krótkie zagajenie, inny w prostych żołnierskich słowach opowie, jak to było w kadrowej, albo na Śląsku albo w Poznańskiem.
3. Uczeń oddziału starszego wygłosi lub odczyta „wywiad" z pewnym bojownikiem, który — powiedzmy dla przykładu — nie mógł przybyć lub jest chory, może to być również uczestnik powstania z 63 roku.
4. Chór zaśpiewa pieśni żołnierskie, które śpiewali kiedyś obecni na sali bojownicy.
5. Dziatwa szkolna na znak szacunku i miłości podaruje gościom jakieś miłe przez siebie wykonane w szkole pamiątki, treścią związane z przeżywaną chwilą.
6. Wspólna fotografja może ten moment upamiętnić.

Tak i inaczej może się ten cenny kontakt szkoły wyrazić. Panujący ciągle jeszcze werbalizm znika, a zjawia się homerycka

przeszłość: historja staje się dziecku dostępna, bliska. Dzieci nie odczuwają, nie wiedzą, że żyje ona między nami. Wielkość ofiary i poświęcenia tak w pojęciu dziecka odległa od jego małoznaczności i od codziennego życia, niesłychanie blisko przychodzi, przybierając się w oblicze obecnego na sali bojownika. A i z punktu dydaktycznego ma to niewątpliwą wartość — jest jakgdyby poglądową historją.

A oprócz wychowawczej i dydaktycznej korzyści, być może i ta jeszcze się zjawi, że w duszy byłych uczestników walk o Niepodległość zrodzi się przekonanie, że wolne, młode pokolenie ceni wartość ich ofiary.

Kowal (woj. warszawskie). Saturnin Racinowski.

„HOŁOBY".

Niedaleko Kowla jest wieś Hołoby. Tu — w 7-klasowej szkole powszechnej — idzie robota poważna, celowa, solidna. Od wczesnego rana — przed nauką, podczas przerw, w czasie lekcyj zajęć praktycznych czy przyrody, po nauce — na ogromnem boisku, w sadzie, w ogrodzie, nawet na drodze przed budynkiem szkolnym, wszędzie wre ożywiona praca. Wiosna — pogoda niepewna, trzeba się śpieszyć. Zasada jest taka: uczniowie wszystko robią sami. Była typowa droga wołyńska: błotnista, pełna wyboi i zgniłej wody — to uczniowie zrobili wzdłuż szkolnej parceli piękny deptak, który tak się podobał mieszkańcom, że przedłużyli go wgłąb wsi. Był plac szkolny, dawniej z reguły wydzierżawiany handlarzom słomy lub drzewa — to dzieciaki zrobiły zeń ogromne, wspaniałe boisko. Nie było ogrodzenia — to się postawiło kilkaset metrów estetycznie wyglądającego parkanu.

Jakim sposobem? Ano, tu ludzie potrafią każdą rzecz wykorzystać. Druty, kamienie, deski, szyny ze starych okopów niemieckich, wszystko się przydaje, ze wszystkiego można coś zrobić. Nawet młodą grabinę umieją wyprosić u właściciela lasu, i zużyć na żywopłot. W ogrodzie są oszklone rozsadniki, letnie, cementowe akwarjum i drugie mniejsze dla roślin błotnych; jest miejsce, siatką ogrodzone, do hodowania żywych zwierząt, ba... jest nawet dość duża cieplarnia! Wszystko, dosłownie wszystko zrobiły same dzieci. Jeśli trzeba, umieją te

dziwne uczniaki mur postawić, okna oszklić, narzędzia wyrabiać, także instrumenty muzyczne, sprzęty szkolne, pomoce naukowe, z drzewa, tektury, szkła, co jest pod ręką. Własnym przemysłem zorganizowano pracownię stolarską, gdzie długie godziny spędzają także i absolwenci szkoły.

Parcela szkolna obejmuje około 3 ha powierzchni. Kierownik szkoły zrezygnował z lwiej części osobistych dochodów, prawie całą ziemię przeznaczając do użytku uczniów i nauczycieli. Bo tu i nauczyciele otrzymali własne poletka, ale pod warunkiem, że osobiście będą je uprawiać. Piękny i pouczający to widok, gdy całe grono, w wolnych chwilach, z łopatą w ręku daje dowód poszanowania pracy fizycznej. Zdumieni wieśniacy ciekawie obserwują z poza parkanu ruchliwe życie w szkolnym ogrodzie. A potem — naśladują.

Ogród szkolny dzieli się na trzy części. Część I — to ogródek uczniowski. Dzieci pracują systemem grupowym tak ze względów wychowawczych jak i z potrzeby zapewnienia roślinom opieki również podczas feryj. Grupy liczą po 2—3 uczniów. Prace w ogródku są dostosowane do programu nauki przyrody. Grządek jest około 55, o celowym kształcie i wymiarze oraz z odpowiedniemi odstępami w związku z przybywaniem dużej ilości dzieci na zajęcia. Nie widzi się tu tabliczek orjentacyjnych z nazwami roślin. Każda grządka jest opatrzona numerem, odsyłającym do głównej tablicy w ogrodzie, na której są wymienione odnośne nazwy roślin. • Chodzi bowiem o to, aby dzieci doraźnie, po wyglądzie roślin rozpoznawały nazwy, tablica zaś służy jako ostateczna konieczność. Organizacja ogródka dąży w kierunku eksperymentowania oraz zapoznawania z pewnemi zjawiskami z życia roślin i z budową ich w zależności od różnych czynników. Dla pierwszego celu służą działki, na których obserwuje się wpływ nawozu naturalnego i sztucznego, wpływ racjonalnej uprawy, wpływ doboru nasion. Dla drugiego pielęgnuje się grupy roślin jedno- i dwupiennych, owadopylnych i owadożernych, wijących i pnących itp.

Część II ogródka — to dział szkółek doświadczalnych. Są tu rozmaite gatunki drzew i krzewów, nawet morele, morwy, figi i specjalny gatunek niemarznących winogron. Dzieci obserwują rozwój drzewek, począwszy od chwili sadzenia ziarnka, uczą się

szczepić i oczkować, poznają pierwszorzędne gatunki drzew owocowych, zaaklimatyzowanych na ziemi wołyńskiej. Po wyhodowaniu drzewka uczeń zabiera je sobie do domu.

W części III prowadzi się szkółkę drzewek na szeroką skalę. Stąd idą sadzonki do sadu szkolnego, na sprzedaż, albo bywają rozdawane bezpłatnie. Stosunkowo znaczne dochody obraca się na pracownie, na pomoce naukowe itp. potrzeby szkoły.

Powyższe zestawienie jest zaledwie drobną cząstką ogólnej pracy szkolnej w Hołobach. Bo też w założeniu mojem nie leży dać szczegółowej monografji tej ciekawej szkoły (zresztą na Wołyniu podobnych szkół jest więcej); głównie chodzi mi o zwrócenie uwagi na dwa charakterystyczne momenty w życiu szkoły polskiej: po pierwsze — na ożywioną działalność nauczycielstwa w kierunku twórczych pomysłów; po drugie — na nieznaczne, a stopniowe przeobrażanie się ideałów wychowawczych.

Do 1. Intensywne samokształcenie nauczycielstwa zaczyna przynosić rezultaty; szeregi „nowych" nauczycieli powiększają się z dnia na dzień. Zrozumienie, że tradycyjny typ nauczyciela-rzemieślnika należy do przeszłości, szerzy się coraz bardziej; coraz częściej pojawiają się już nie jednostki, ale całe grupy twórczych nauczycieli, zdających sobie sprawę z ważności swego zawodu, umiejących nawet w najgorzej uposażonej szkole, nawet w najgorszych warunkach pracy, zdobyć się na poważny wysiłek, umiejących racjonalnie wykorzystać miejscowe warunki dla dobra szkoły. Pocieszający ten objaw spotykamy w różnych stronach Polski: czy to w Hołobach lub Krzemieńcu na Wołyniu, czy w Gnaszynie obok Częstochowy lub w Tarnowskich Górach na Śląsku, że nie wspomnę dziesiątek szkół i szkółek mniej wybitnych, mniej znanych. Wkrótce zabraknie miejsca w szkole polskiej dla laików i przygodnych nauczycieli. Życie współczesne samo przeprowadza selekcję.

Do 2. Kiedyś — w okresie zaborów i niewoli, wychowywano nas na romantyzmie. Bujaliśmy w obłokach, szukając górnych ideałów, niejako bojąc się dotknąć spraw przyziemnych. Tego nam było trzeba, taki system wydał rycerzy, bojowników o wolność; w ten sposób w narodzie przechowywał się kult niepodległej Polski. Ale czasy się zmieniły. Dziś idea mocarstwowości Polski

wymaga realnej, pozytywnej, rozumnej pracy na każdym odcinku życia. Wymaga zejścia z obłoków do szarej roboty dnia codziennego. Życie bowiem nie jest rapsodem rycerskim ani romantyczną balladą. Kraj nasz — wybitnie rolniczy — potrzebuje ludzi odpowiednich, wyszkolonych, patrzących trzeźwo. I oto zmieniają się ideały wychowawcze — szkoła polska musi przekształcić psychikę społeczeństwa, musi wychować zdrowe pokolenie, przystosowane do nowych warunków bytu, dążące do mocarstwowości naszego Państwa. Coraz częściej, coraz więcej mówi się dziś o pochyleniu gospodarczem w metodach i programach pracy szkolnej. Mnożą się szkoły, gdzie — jak w Hołobach — usiłuje się problem ten rozwiązać pomyślnie. Charakterystyczny odruch (w tymże kierunku) ludności wiejskiej, mogliśmy zaobserwować znacznie wcześniej. Przecież te wszystkie bolączki, te trudności, te zatargi nauczycielstwa z ludem wynikały na tle nieporozumienia między społeczeństwem a szkołą. Chłop nie mógł zrozumieć potrzeby istnienia szkoły, która mu nie przynosiła praktycznych korzyści. Dziś warto zobaczyć w takich Hołobach, jakie niesłychanie miłe współżycie, jaka harmonja panuje między szkołą a ludnością. Szkoła jest tem ogniskiem kultury, które promieniuje nawet na daleką okolicę. W dzień targowy tłumy okolicznej ludności zalegają dziedziniec szkolny. Każdy ma jakąś potrzebę, prośbę czy interes do załatwienia. Kupują tanie sadzonki, bezpłatnie zabierają t. zw. „sztubry“, proszą o poradę w związku z hodowlą winorośli, melonów, kawonów, morw, albo poprostu przychodzą, aby się przyjrzeć pracy dzieci lub na przyjazną pogawędkę jak sąsiedzi do sąsiada, do przyjaciela. Warto zobaczyć te liczne sady, rosnące „jak na drożdżach“, te długie szeregi drzewek przydrożnych, tę wzrastającą higjenę mieszkań, troskę o dożywianie ubogich dzieci, żywy udział rodziców w zebraniach, wspólnych zabawach itd., aby ocenić błogosławiony wpływ szkoły w Hołobach. Chłop miejscowy i okoliczny rozumie szkołę, a szkoła jego; współżyją i współdziałają dzięki znalezieniu wspólnej platformy życiowej, dzięki odnalezieniu wspólnego języka, którym zdołali się porozumieć w sferze codziennego życia i wspólnych zainteresowań.

W tem miejscu nadmienię, że nowe programy nauki silnie akcentują owo pochylenie gospodarcze i praktyczną stronę

nauczania. Atoli w pracy naszej winniśmy baczyć na sygnał ostrzegawczy, który pozwoli nam nie zabrnąć za daleko. Trzeba pamiętać, że szkoła powszechna nie jest zawodową szkołą rolniczą, że szkoła powszechna musi jednak dać pewne wykształcenie ogólne, teoretyczne. Z tego tytułu mam pretensję do szkoły w Hołobach. Wydaje mi się, że prace w tamtejszym ogrodzie szkolnym pozostają w zbyt luźnym związku z istotną nauką szkolną. Uczniowie więcej czasu poświęcają zajęciom w ogrodzie, aniżeli nauce szkolnej. Niezwykle ciekawe wyniki mogłyby dać badania w kierunku zainteresowań dziatwy w wieku szkoły powszechnej pracami w ogrodzie i sadzie. Dotychczasowe obserwacje skłaniają mnie raczej do wniosku, że zainteresowania te u młodzieży wiejskiej budzą się gdzieś na poziomie oddziału siódmego, a pełny rozwój następuje dopiero w okresie młodzieńczym, kiedy to zaczynają kiełkować myśli o własnem gospodarstwie. Stąd taki wniosek, aby zajęcia ogrodowe silnie wiązały się z istotną nauką szkolną, ale gros tamtych zajęć przerzucić na oddział siódmy względnie na absolwentów szkoły powszechnej. Zagadnienie związania absolwentów ze szkołą jest już innym, dziś również ogromnie ważnym i aktualnym celem szkoły powszechnej.

Uwaga. Kierownikiem szkoły i organizatorem pracy w Hołobach jest kol. Szczypiński. Niezwykle cennym pracownikiem, który nie szczędzi trudu ani czasu, jest nauczyciel tamtejszy a zarazem ogrodnik-amator kol. Bronowicki. Wspomnieć także trzeba, iż inspektor szkolny, p. Panek, otacza szkołę w Hołobach życzliwą i troskliwą opieką.

Warszawa. Seweryn Sotnicki.

UWAGI DYSKUSYJNE.

„Niedokończony temat". (Nr. 15/1934).

Mamy pomówić zupełnie szczerze na temat stosowania kar w wychowaniu. Zdajemy sobie wszyscy jasno sprawę z tego, że wychowanie bez przymusu jest niemożliwe i że przymus ten występuje zawsze chociaż w różnych formach, lecz my powinniśmy dążyć do ograniczenia przymusu zewnętrznego do minimum, a na jego miejsce wprowadzić wewnętrzny, wypływający z poważnego ustosunkowania się dziecka do pracy. Jest to rzeczą bardzo trudną a jednak, kto wie, czy nie osiągalną. Zależy to od wielu czynników a między innemi w dużym stopniu od samego nauczyciela.

Powie ktoś: „jakto zależy od nauczyciela, skoro dzieci są niemożliwe“.

Tak, to też prawda, ale co wpłynęło na takie zachowanie się dzieci? Nie należy się dziwić dziecku, gdyż ono korzysta z każdej okazji, by się „wyszumieć“, by zrobić jakiegoś figla, chcąc w ten sposób zaimponować klasie, rozśmieszyć ją i wstawić często w kłopotliwe położenie samego nauczyciela. Dlatego uważam, iż jedyną radą na to jest, nie dawać sposobności dzieciom do czynienia wybryków. Należy zająć i zainteresować dzieci lekcją, pamiętając, że bezczynność w wielu wypadkach jest powodem tych właśnie zajść. To jest jedna rzecz: wzbudzić zainteresowanie u dzieci i dać im zajęcie, a wtedy nie będą miały czasu myśleć o figlach.

Ile to razy nauczyciel w przypływie gniewu karci ucznia, grożąc mu, że go ukarze, (tu wymienia wszystkie możliwe kary) jednak potem zapomina o tem, albo też żal mu później tego „łobuza“, który stoi przed nim z miną pokornego jagniątka poto, by po odejściu ośmieszyć wychowawcę i płatać mu lepsze figle, „bo przecież Pan mi nic nie zrobi, a tylko tak mówi“.

Otóż brak konsekwencji u nauczyciela jest tego dalszym powodem. Zanim zdecyduję się dać jakąś karę, zastanowię się, rozważę przyczynę takiego postępowania dziecka, ale gdy decyzja zapadnie, nie cofam się, tylko spełniam zamierzoną karę. Jeżeli te dwa postulaty uwzględnimy w naszem postępowaniu wychowawczem, mało będzie sposobności do stosowania kar wśród dzieci normalnych, nastawionych poważnie do pracy.

Jeżeli będziemy mieli wśród dzieci i trudne, uważam, że i z niemi można też sobie poradzić, nie używając oczywiście „konkretnych“ środków. Spróbujmy uczynić „takiego“ ucznia odpowiedzialnym za spokój w klasie, mianując go jakimś urzędnikiem w samorządzie; wtedy napewno zechce się wywiązać dobrze z zadania, by zyskać pochwałę. Gdy to nie poskutkuje, nie pozwolić mu brać udziału w grach i zabawach. Przy stosowaniu tych kar należy jednak zwracać uwagę na ich stopniowanie. Tak, to są nasze możliwości w obecnych niemożliwych warunkach pracy.

Innego rozwiązania tej sprawy nie widzę, jak tylko skontrolować swój stosunek do dziecka, a następnie dążyć do pobudzenia jego ambicji i poczucia godności; a dziećmi anormalnemi i trudnemi niechaj jakaś „dobra dusza“ się zaopiekuje, a wtedy szary nauczyciel odetchnie.

Igołomia (woj. kieleckie). St. Dendura.

„Nauka rachunków metodą zabawową" (Nr. 16/1934).

Kolega Feiner poruszył bardzo ciekawe zagadnienie. Zabawa i rachunki tak są dalekie od siebie w pojęciu ogółu nauczycielstwa, że trudno je zestawić obok siebie i zapewne tylko nieliczne wyjątki zastanawiały się nad wplataniem jednego działu w drugi.

Prowadzę obecnie I oddział i mam możność zastanawiać się nad każdą lekcją rachunków. Sam, chociaż w bardzo skromnym zakresie, próbowałem pomagać sobie na lekcjach rachunków zabawami. Nigdy jednakże nie stosowałem ich jako sposobu opracowania tego czy owego pojęcia; celem ich było wprowadzenie pewnego odprężenia, a zarazem utrwalenie przerobionego materjału. Np. po wprowadzeniu numeracji słownej liczb do 10 stosowałem ćwiczenia śródlekcyjne z liczeniem wykonanych ruchów w danym zakresie (np. 10 skłonów, skrętów itp.). Zgadzam się, że stosowanie odpowiednio dobranych zabaw może być bardzo miłe i pożyteczne na wszystkich lekcjach, a więc i na rachunkach. Wątpię jednakże, czy da się stworzyć jakąś wyłączną metodę zabawową w prowadzeniu rachunków. Uważam, że przesada w tym kierunku może wytworzyć niezdrową, mało skuteczną pracę. Jeżeli ktoś będzie próbował poczynić pewne kroki w prowadzeniu metody zabawowej, musi zabrać się do tego z całym krytycyzmem i ostrożnością. Nie można też zapomnieć o tem, że daną metodę można częściej i skuteczniej stosować w klasach nielicznych, a rzadziej i z większą obawą w klasach przepełnionych, ze względu na technikę samej metody, jak również ze względu na możliwość wprowadzenia chaosu.

Nie podlega w zupełności dyskusji kwestja, że dzieci chętniej się bawią niż pracują. Zabawa przecież jest treścią życia dziecka i jednem z najważniejszych jego zagadnień. Podkreślę jeszcze i ten moment, że dziecko przeżywa zabawę o wiele silniej niż suchą pracę, narzuconą przez dorosłych. Przez swój stosunek uczuciowy zabawa staje się dla dziecka niezmiernie ważnym momentem wychowawczym, ona kładzie pierwsze podwaliny pod przyszłą osobowość człowieka. To, co dziecko przeżyje w zabawie, głęboko wrzyna się w jego psychikę.

W marcu bieżącego roku byłem przez kilka tygodni w szkole zuchowej w Nierodzimiu (na Śląsku), którą kieruje pionier ruchu zuchowego w Polsce, Aleksander Kamiński. Otóż tam miałem możność obserwować a poczęści i realizować wychowanie oraz nauczanie przez gry i zabawy. Inna rzecz, że pracowało się w małych grupkach chłopców (od 12 do 24). Rezultaty były zachwycające, typ wychowanka — niezmiernie dodatni, obdarzony takiemi zaletami jak: dzielność, prawdomówność, posłuszeństwo i zaradność. Jako cel stawiało się zawsze cechę chłopca, a zabawę

traktowało się jako środek do jego osiągnięcia. Dlatego też uważam, że stawianie pracy, jako środka do uskutecznienia zabawy może w sobie kryć moment bardzo niebezpieczny: podporządkowanie pracy zabawom.

Według mnie, zabawa, stosowana przy nauczaniu, winna być traktowana jako miła forma pracy, dostosowana do właściwości duszy dziecięcej.

Nie będę analizował zabaw, podanych przez kol. Feinera, zaznaczę tylko, że jedne z nich kryją w sobie więcej wartości dydaktycznych i wychowawczych, inne mniej.

Wyrażam również obawę, że przy zabawach ruchowych na pierwszy plan wysunie się ruch, jako taki, a moment z lekcji rachunków może stać się dla dzieci nieuchwytny, bo należy przypuszczać, że dziecko łatwiej przyjmie ruch, niż związane z nim pojęcie abstrakcyjne z rachunków.

Wilejka (woj. wileńskie). Witold Rodziewicz.

*

„O przygotowaniu przygotowania." (Nr. 13/1934.)

Odpowiedź p. Szelejewskiego (w N-rze 16) na moje uwagi (w N-rze 14) zmusza mnie do dania poniższych wyjaśnień:

1) Nie twierdziłem w swych uwagach dyskusyjnych, że zadaniem okresu przygotowawczego jest zahamowanie w rozwoju, zniwelowanie zaawansowanych uczniów.

Twierdziłem natomiast, że powierzając inteligentniejszym dzieciom rolę opiekunów, przewódców, zainteresujemy je nudnemi napozór zabawami i zajęciami, podciągając jednocześnie zaniedbane, umysłowo mało rozwinięte dzieci.

2) Kładąc nacisk na uwzględnianie już w klasie pierwszej zajęć zespołowych, opierałem się na doświadczeniach, zdobytych zagranicą*), jak również na wskazaniach, zawartych w nowych programach.**) Być może, że próby, podjęte w tym kierunku przez p. Sz., nie dały rezultatu. Z tego jednak powodu p. Sz. nie może i nie powinien innych zniechęcać do robienia prób w kierunku zastosowania w szkole zajęć zespołowych uwagami,

*) patrz: H. Schultz *Individuelle Elementararbeit* (*Das werdende Zeitalter*, nr. 9/29) oraz B. R. Buckingham *Praca badawcza na terenie szkoły*.

**) patrz: *Praca indywidualna i zespołowa w szkole powszechnej* („Przegląd Nauczycielski", nr. 2/33).

któreby można uważać za złośliwe. Ironja — to broń słabych, a nie argument autora kilku rozpraw o dziecku.

3) Twierdząc, że „technikę, zwłaszcza pisania, ten z uczniów najpewniej posiądzie, który najlepiej rysuje, lepi oraz wycina“, opierałem się na pracy dr. Dottrens.*) Z tego powodu nadal podtrzymuję swe twierdzenie.

Wkońcu zaznaczyć muszę, że i nowe argumenty p. Szelejewskiego nie przekonały mnie o konieczności skracania okresu przygotowawczego, być może dlatego, że począwszy od roku szkolnego 1922/23 nie uczyłem już w klasie pierwszej.

Poznań. Józef Menzel.

NOWE KSIĄŻKI.

(Sprawozdania, oceny, uwagi.)

Ks. dr. Wacław Kosiński: *Metodyka nauczania religji czyli katechetyka*. Księgarnia P. Chodakowskich. Sandomierz. 1929. Str. 142 Cena zł 2,50.

Dużo mówi się dziś o metodyce nauczania, o konieczności stosowania pewnych prawideł pedagogicznych w wykładach szkolnych. Słyszy się różne zdania i hipotezy. Nie świadczy to o tem, by czasy współczesne odkryły problematykę metodyki, jest ona bowiem tak dawna, jak dawne jest nauczanie wogóle; ruch współczesny poszukiwania niekoniecznie nowych, ale dobrych dróg nauczania wypłynął ze splotu różnych okoliczności. Zaznacza się tu destruktywny wpływ wojny światowej z wszystkiemi następstwami natury materjalnej, intelektualnej, niemniej i moralnej. Faktem jest, że ludzkość po wojnie światowej stanęła wobec ogromu nowych zagadnień. Nie na końcu stało szkolnictwo. Reorganizację szkolnictwa przedsięwzięły niemal wszystkie państwa, między niemi i Polska. Nie ulega wątpliwości konieczność istnienia metodyki w nauczaniu. Można dyskutować nad formami, ale nie nad metodyką jako taką.

Jeśli konieczną rzeczą jest stosowanie pewnych metod w nauczaniu wogóle, to przedewszystkiem wymaga ich nauczanie religji. Nauka religji ze względu na swój przedmiot oraz wartość życiową domaga się więcej sztuki i techniki nauczania aniżeli inne przedmioty.

Wyżej określona książka ks. dr. Kosińskiego ma na celu ułatwić i uważnić nauczanie religji. Stosowanie metod w nauczaniu religji zwie się katechetyką.

---

*) patrz: dr. Dottrens *L'enseignement de l'écriture — nouvelles méthodes*, Paris, 1931.

Przedmiotem książki ks. K. są następujące rozważania:

Pojęcie katechetyki: jej rzeczowe i terminologiczne znaczenie, dzieje i rozwój. Cel katechetyki, ten sam dzisiaj jak i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa: „nauczyć możliwie wszystkich prawd wiary, przygotować do godnego przyjmowania sakramentów, wogóle do praktykowania religji, do życia cnotliwego" (str. 2). Praca katechetyczna do swej pełności wymaga równorzędnie strony teoretycznej i praktycznej, dobrego uczenia i wyuczenia oraz równoczesnego oddziaływania. Jak nauczanie każdego innego przedmiotu powinno posiadać wartości wychowawcze, podobnie nauczanie religji — ale w stopniu o wiele wyższym — powinno i musi je posiadać (str. 1—7).

Strony od 7—13 poświęca ks. K. osobie katechety. Winien on posiadać kwalifikacje prawne (misja kanoniczna), naukowe (dobra znajomość prawd Wiary św., umiejętność nauczania, odpowiednia praktyka itd.) i moralne. To ostatnie, to bodaj najważniejszy przymiot katechety. Od wartości moralnej nauczającego zależy skutek działalności wychowawczej. Defekt w tej dziedzinie czyni wielkie spustoszenia, podrywa autorytet nauczyciela, co gorsza, ustosunkowuje duszę dziecka niedowierzająco do prawd Wiary św.

Rzecz właściwą możnaby podzielić na dwie główne części (autor wyraźnie tego podziału nie czyni). Cz. I: Czego nauczać? Cz. II: Jak nauczać?

Część I. W nauczaniu religji trzeba uwzględnić następujące gałęzie wiedzy religijnej: historję biblijną (by wykazać jej słuszność, więcej, konieczność, konstruuje autor szereg dobrych i rzeczowych argumentów); katechizm (ks. K. podkreśla znaczenie katechizmu, trafnie uzasadnia wielką jego wartość, zbija zarzuty przeciwników katechizmu); liturgję (zwierciadło i publiczny wyraz religji — ma wielkie znaczenie w praktycznem przyswajaniu wiedzy religijnej i życia religijnego) oraz historję kościelną, która jest wykończeniem i dopełnieniem całokształtu wiedzy religijnej.

W części II, stanowiącej lwią część książki (str. 41—134), omawia ks. Kosiński metody nauczania. Metoda koncentracyjna polega na rozszerzaniu wiadomości raz już ogólnie przedstawionych w miarę doskonalenia się umysłowego dziecka, konkretnie, w miarę posuwania się do wyższych klas. Inną metodę stanowi t. zw. nauczanie poglądowe: zmysłowe (przy pomocy materjalnych wyobrażeń wykładanych prawd: figur, przedmiotów, zwłaszcza dobrych obrazów) i umysłowe (prawdy, których obrazowo nie można zademonstrować, trzeba starać się inną drogą wyświetlić i uprzystępnić, posługując się czyto przykładem słownym, czyto opowiadając prawdę niezrozumiałą na tle i w porównaniu z pewnem zdarzeniem lub zjawiskiem naturalnem, znanem dzieciom — to osiągnąć zaś można przez jasność i właściwość wyrażania się nauczyciela). Dalej metoda nauczania analitycznego i syntetycznego lub indukcyjnego i dedukcyjnego (autor podaje przykład katechezy indukcyjnie i dedukcyjnie przeprowadzonej); metoda przedstawiająca (nauczyciel przedkłada dzieciom nowe, nieznane prawdy) i wywodząca lub rozwijająca (nauczyciel rozwija i rozszerza znane już czę-

ściowo dzieciom rzeczy przez umiejętne prowadzenie lekcji). Metody te stosować można w kilku formach.

Każda lekcja powinna obejmować pewną wykończoną prawdę, powinna tworzyć t. zw. jedność logiczną albo jednostkę metodyczną. Aby to osiągnąć, trzeba odpowiednio zbudować katechezę.

Co do budowy katechez istnieją różne teorje. Autor wskazuje na monachijską, naogół dziś już nieużywaną, de St. Sulplice i daltońską. Jednakże zasadnicze wskazania metody monachijskiej podziału lekcji na: wstęp (przygotowanie lekcji), pogląd, pogłębienie i zastosowanie, uważa autor za dydaktycznie dobre i pożyteczne. Temu poświęca więcej uwagi (str. 100—125). Znajdujemy też w omawianej książce kilka uwag o t. zw. „szkole pracy" — to jest o zajęciu fizycznem, materjalnem, aktywnem dzieci na lekcji, w miejsce dotychczasowej pasywnej odbiorności wykładu nauczyciela. Tu nie na wszystko się godzimy. Wydaje nam się, że ogólne założenia są może nawet dobre, zastosowanie zaś i przeprowadzenie w szczegółach pozostawić należy indywidualnym uzdolnieniom i inklinacjom nauczyciela.

Ostatnie strony 135 — 142 wypełnia szkic przygotowania dzieci do I spowiedzi i Komunji św:

Ze względu na wartość książki ks. Kosińskiego przedstawiliśmy ją dość szeroko. Przeznaczoną — zdaje się — jest dla wszystkich wykładających naukę religji (z książki trudno to poznać) a więc zarówno dla ks. ks. prefektów, jak pp. nauczycieli. Przestudjowanie niniejszej książki odda pp. nauczycielom wielkie korzyści. Ułatwi, ulepszy i uprzyjemni lekcje religji; warto więc się z nią zapoznać. ks. M. (R.)

Zofja de Bondy: *Słownik rzeczy i spraw polskich.* Wyd. M. Arct, Warszawa, 1934. Str. 320. Cena zł 14,—.

Rzeczy i sprawy polskie są przedmiotem nauki szkolnej, zwłaszcza obecnie, kiedy osią nowych programów jest jasno sformułowana idea: Polska i jej kultura. Dlatego też nowy słownik księgarni M. Arcta zasługuje na baczną uwagę ze strony nauczyciela.

Jak wynika z przedmowy, w *Słowniku* są opracowane nast. zagadnienia: 1) fakty i wydarzenia historyczne, 2) miejscowości o znaczeniu historycznem, 3) podział administracyjny dawnej Polski, 4) wiadomości o rozwoju poszczególnych dziedzin życia kulturalnego, 5) życie religijne, 6) wierzenia, obyczaje, 7) prawa, ustawy, 8) ubiory, sprzęty, 9) monety, miary i wagi, 10) warstwy społeczne i ich ewolucja, 11) praca, urzędy, godności, 12) ruchy zbrojne, 13) organizacje, stowarzyszenia i związki, 14) stosunki z innemi narodami.

W *Słowniku* jest materjału dużo. Wielu tu wyjaśnionych pojęć nie znajdzie się nawet w kilkutomowej encyklopedji, z drugiej jednak strony można zauważyć wielkie braki, zwłaszcza jeśli patrzeć będziemy na słownik jako na pomoc szkolną. Tak np. pominięty jest dział postaci historycznych: szukamy Tarnowskiego, Żółkiewskiego — niema; potrzebne nam dane o Bonerze, Radymie, Zawiszy — niema, natomiast znajdziemy Borutę, Marchołta,

pięciu poległych. Wydaje mi się, że opuszczenie tego działu bardzo obniża wartość słownika dla szkoły, gdyż tak nauczyciel, jak i uczeń często w tej właśnie dziedzinie poszukują wiadomości. Można wprawdzie powołać się na to, że nasza Akademja Umiejętności przygotowuje wielki *Polski słownik biograficzny*, w którym znajdą się życiorysy przeszło 20 tysięcy wybitnych postaci; jednak fakt ten nie może zapełnić luki w *Słowniku* p. Z. de Bondy.

Braki zauważymy również w innych działach, np. nie jest wyjaśniona kopja (ale jest: włócznia — i kruszenie kopji!), znicz, amulet, pergamin, niema Możajska, Niemczy, o aktach ziemskich jest tylko wzmianka przy wyjaśnieniu aktykacji, brak wiadomości o kościele Marjackim, Wawelu — wogóle informacyj o zabytkach nie zawiera *Słownik*. Przykłady możnaby mnożyć, jednak zacytowane wystarczą dla charakterystyki książki.

W treści wyjaśnień również można znaleźć usterki. Dla przykładu weźmy pod uwagę tekst na str. 143: „Kruszenie kopij, rycerski obyczaj łamania kopij usarskich o posadzkę kamienną przy katafalku przy pogrzebach znaczniejszych osobistości.” — Nic więcej! Czy więc kruszenie kopij w czasie bitwy jest legendą? Nie, tylko autorka wyjaśnienie to umieściła na str. 300 przy haśle „włócznia”. Czytamy tam m. i, co następuje: „Kopja ulegała skruszeniu od pierwszego mocnego uderzenia. Rycerz, który nie skruszył jej w boju, był usuwany z husarji”. — Dlaczego autorka obrała taki system informowania, trudno odgadnąć, w każdym bądź razie *Słownik* nie zyskuje przez to na przejrzystości.

Ścisłość wyjaśnień też nie jest bez zarzutu. Na cytowanej już str. 300 czytamy tak: „Włócznia, broń w rodzaju dzidy albo kopji“. Z tego chyba wynika, że autorka nie identyfikuje włóczni z kopją, tymczasem nieco dalej pisze: „Włócznia czyli kopja husarska...“ Więc co teraz jest ścisłe? I kto ma rozstrzygać, jeśli *Słownik* pozostawia znak zapytania?

Na tej samej stronicy znajduje się notatka o krzyżakach. Czytamy tam m. i., co następuje: „Władysław Łokietek pobił krzyżaków pod Płowcami, największą klęskę ponieśli jednak za Jagiełły w bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. Prusy Zachodnie odeszły po tej wojnie do Polski, Prusy zaś Wschodnie były obowiązane do przysięgi hołdowniczej królowi polskiemu” (podkr. moje). — Nie chce się wierzyć, by taki błąd mógł zakraść się do *Słownika*, wydanego przez tak zasłużoną firmę. A może to wynik jakich nowych badań? Nie, bo wszyscy historycy twierdzą, że ziemie te wróciły do Polski po wojnie trzynastoletniej za Kazimierza Jagiellończyka. Są to zresztą kwestje tak elementarne, że krępującą rzeczą jest o nich tu pisać; warto tylko zwrócić uwagę na fakt, iż notatka w *Słowniku* jest jakoś dziwnie zgodna z niejasno sformułowaną informacją w jednej z encyklopedyj, niewymienionej zresztą przez autorkę w bibljografji. W encyklopedji tej czytamy tak: „Po bitwie pod Grunwaldem w 1410, obszar ten, pod nazwą Prus książęcych, był lennem księstwem Polski (pokój toruński 1466)“. I to jest oczywiście nieścisłe, jednak wzmianka o pokoju toruńskim neutralizuje niezręczną stylizację.

W krótkiem sprawozdaniu trudno jest omówić wszystkie zagadnienia, które nasuwają się przy czytaniu *Słownika*. W każdym razie to, co wyżej wymieniłem, zmusza do krytycznego ustosunkowania się do *Słownika* p. Z. de Bondy. Jako źródło doraźnej informacji w czasie czytania powieści i popularnych monografij historycznych *Słownik* może niewątpliwie oddać pewne korzyści, jednak informacje muszą być stale kontrolowane, zwłaszcza jeśli chodziłoby o zużytkowanie ich w szkole. St. Nowaczyk (Tuchola).

Wydawnictwo „Książnicy-Atlasu": *Dookoła ziemi*.

Piękne wydawnictwo *Dookoła ziemi* jest cenną pomocą naukową dla każdego nauczyciela geografji oraz odpowiednią lekturą bibljotek, świetlic itp. Zaznajamia z charakterystycznemi właściwościami przyrody, krajobrazu, kultury i życia szeregu krajów, podaje przytem wiadomości współczesne, zdobyte przez polskich badaczy, odkrywców i wnikliwych obserwatorów — korespondentów doby ostatniej. Praca polskich kolonistów, emigrantów politycznych z okresu niewoli oraz trudy współczesnych podróżników znajdują swój wyraz w książkach barwnie i żywo napisanych, ładnie wydanych, bogato ilustrowanych i przytem przystępnych w cenie.

Szczególnie dziełko znanego polskiego etnografa i socjologa, prof. St. Bystronia pt. *Alger* daje znakomity obraz stosunków gospodarczych i społecznych tego kraju. Bardziej opisowo omawia Algerję i Tunis w swych spostrzeżeniach podróżniczych Tadeusz Nittman *(Pod ręką Fatmy)*. Stosunki współczesne w Angoli, w szczególności warunki i widoki rozwoju polskiej kolonizacji przedstawia St. Paszkowicz *(Angola)*.

Egzotyczne kraje Ameryki Południowej poznamy w barwnych wspomnieniach Stefana Barszczewskiego *(Na ciemnych wodach Paragwaju)* i w treściwej monografji-pamiętniku Jerzego Ostrowskiego *(Brazylja)*. Najnowsze wyniki badań odkrywczych w niedostępnych górach Azji środkowej przedstawia sprawozdanie z wyprawy włoskiej z roku 1929, kierowanej przez Polkę (Jadwiga Toeplitz-Mrozowska: *Moja wyprawa na Pamiry*), dziełko o szeregu nadzwyczaj ciekawych i bardzo wyraźnych zdjęć jednostronicowych. *Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy* jest książką o współczesnej Bułgarji; w ujmującej szacie literackiej autor, dr. Błażek, dzieli się wrażeniami z wędrówek po romantycznych zakątkach kraju dzielnego narodu o bohaterskiej przeszłości, wysokiej swoistej kulturze i słowiańskiej gościnności oraz serdeczności. *Francja* St. Pawłowskiego w treściwym szkicu naukowym, wyjaśnionym licznemi mapkami, wykresami oraz ilustracjami, daje dokładny obraz ziemi naszych sojuszników.

Wreszcie pęd młodego państwa ku morzu, rozbudzony zapał młodzieży polskiej do żeglugi morskiej znajdują gorącego propagatora dalekich wypraw jachtami po Bałtyku w osobie gen. Marjusza Zaruskiego *(Na skrzydłach jachtów)*. Stefan Kamiński (Inowrocław).

H. Gnoińska: *Obchody, uroczystości i inne fragmenty z życia szkolnego*. Cz. I. (Tom 20 „Z praktyki szkolnej"). Nakładem „Naszej Księgarni", Sp. Akc. Związku Naucz. Polskiego. Warszawa 1934. Str. 132. Cena zł 3,—.

Uroczystości szkolne mają doniosłe znaczenie wychowawcze a zarazem są jakby pięknem „fata morgany” na tle szarych codziennych dni pracy. Aby jednak uroczystości przeniknęły duszę dzieci, aby treść uroczystości dotarła do ich serc, należy je tak urządzać, jak dzieci chciałyby je widzieć. I w tem tkwi wartość książki powyższej, gdyż wszystkie uroczystości względnie ich projekty są podane przez dzieci, przez nie opracowane i wykonane.

Obok szkiców organizacji technicznej, podaje nam autorka szereg wyjątków, deklamacyj i wierszy do różnych uroczystości dostosowanych, a przedewszystkiem szereg utworów do inscenizacyj tak bardzo przez dzieci lubianych. Uroczystości szkolne, według autorki, tracą swój zimny i szablonowy charakter a stają się czemś żywem, bliskiem, co pociąga i porywa a zarazem poucza.

Wszystkie projekty uroczystości szkolnych, religijne, państwowe jako też o charakterze społecznym, podane w wymienionej książce, nie mają charakteru wyłącznie pouczającego, co tak często niestety w praktyce się zdarza i tem samem są dla młodzieży ciężkie i odpychające, ale działają przedewszystkiem na wyobraźnię i uczucie. To jednak nie wyklucza dopuszczenia krótkich referatów treści pouczającej.

Powyższa książka bardzo się przyda w życiu szkolnem i nada w częstych wypadkach uroczystościom szkolnym wiele życia i pięknej a barwnej treści.

Jan Karczmarski (Ostrzeszów).

10 Psalmów Mikołaja Gomółki na 3-głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy, opracował Feliks Nowowiejski. Cena zł 1,—.

Prof. Feliks Nowowiejski wzbogacił repertuar chórów szkolnych I tomikiem *10 Psalmów Mikołaja Gomółki,* autora *Korony homofonicznej pieśni polskiej XVI wieku* (dr. Jachimecki). Przepiękne te utwory, których renesans zaczyna się w wieku XIX, dzisiaj wkraczają i w mury szkolne. Opracowania tematów religijnych przez prof. Nowowiejskiego nabierają cech, właściwych temu wielkiemu kompozytorowi: są pełne głębokiego skupienia i szczere w wyrazie. Każdemu chórowi szkolnemu można wyżej wymienione *Psalmy* gorąco polecić, ażeby wciągnął je do swego żelaznego repertuaru. R. H. (P.)

Stanisław Bursa: *Pieśni Wielkanocne* na 3 głosy żeńskie.

Zasłużony dla szkolnej kultury muzycznej prof. St. Bursa wydał nowy zeszyt pt. *Pieśni Wielkanocne* (10).

Kto bliżej interesuje się tą dziedziną, ten napewno zapoznał się i z poprzedniemi zeszytami tegoż autora, przeznaczonemi na różne okresy roku kościelnego. Harmonizacja pieśni kościelnych przez prof. Bursę odznacza się potoczystością melodji w każdym głosie i wykorzystaniem najlepszego brzmienia w skali chóru. To stanowić będzie zawsze cechę należytego układu dla chórów wogóle, a szkolnych w szczególności. Nowy zeszyt prof. Bursy przyjmujemy z uznaniem i napewno znajdzie się on w większości bibljotek chórów szkolnych.

Roman Heising (Poznań).

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

pobocznicę stożka, który się styka z kulą wzdłuż jednego równoleżnika, a wierzchołek jego leży w przedłużeniu osi bieguna. Rzut ten stosowany jest na mapach strefy umiarkowanej (rzut stożkowy);

2) rzuty konwencjonalne (Bonne'a, Mercatora, Sansona, Eckerta, Hammera) utworzone są wedle dowolnych zasad, zapewniających im określone warunki np. zgodność kątową lub powierzchniową.

Pierwsze mapy Polski Wapowskiego ukazały się w Krakowie w r. 1528. Za Stanisława Augusta słynne były szczegółowe mapy Polski pułkownika Perthéesa. W Polsce odrodzonej kartografja polska osiągnęła bardzo wysoki poziom dzięki niestrudzonemu prof. Eugenjuszowi Romerowi i jego współpracownikom. Wydawnictwa map i atlasów firmy „Książnica-Atlas" nie ustępują w niczem zagranicznym, a szkolne są tak tanie, że może je mieć pod ręką każde uczące się dziecko polskie.

Marcato *wł.* w muz. silne zaakcentowanie pewnej nuty.

Marchlewski Leon Paweł (ur. 1869) chemik polski, prof. U. J. Dzieła ważniejsze: „Chemja organiczna", „Metody badania chemji biologicznej", „Metody badania chemji organicznej", „Chemja chlorofilów" i i.

Marcin ze Lwowa (Leopolita) (umarł 1589) kompozytor, przedstawiciel klasycznego stylu wokalnego.

Marcinkowski Karol (1800—1846) lekarz i działacz społeczny w Wielkopolsce. Przyczynił się w wysokim stopniu do rozbudzenia pracy oświatowej i gospodarczej w tej dzielnicy, do stworzenia silnego stanu średniego i spolszczenia rękodzielnictwa i handlu. Był założycielem Tow. Pomocy Naukowej w Poznaniu, które miało na celu wydobywać z mas ludu młodzież zdolną i pomagać jej w kształceniu.

Marconi Wilhelm (ur. 1874) wielki włoski wynalazca telegrafji bez drutu. Laureat nagrody Nobla.

Marenholc-Bülow Wandhausen Berta (1816 — 1893) zwolenniczka Froebla i propagatorka jego metod, organizatorka Międzynar. Związku Wychowawczego, autorka wielu prac metodycznych z zakresu wychowania przedszkolnego.

Marion Henryk (1846—1896) pedagog francuski, prof. filozofji i pedagogiki. Pierwszy wprowadził do pedagogiki zdobycze z dziedziny psychologji. Dzieła: „J. Locke", „Leçons de psychologie appliquée à l'éducation", „Psychologie de la femme" i i.

Marjanici zgromadzenie zakonne we Francji (zał. w r. 1817), mające na celu wychowanie młodzieży w duchu katolickim. Obecnie działa głównie w Ameryce.

Marrenné-Morzkowska Walerja (1830—1903) pisarka polska, zwolenniczka gruntownego kształcenia dziewcząt, autorka ciekawej pracy „Przesądy w wychowaniu". Dla dzieci pozostawiła cenne utwory o zabarwieniu pozytywistycznem: „Kazio", „Pensjonarki", „Pamiętnik pensjonarki" i i.

Martellato *wł.* w muzyce „jakby młotkiem".

Martianus Capella (V w. po Chr.) filozof neoplatoński. Od jego dzieła „De nuptiis Philologiae et Mercurii" datuje się początek siedmiu sztuk wyzwolonych.

Marx Karol (1818—1883) filozof niemiecki, zwolennik Hegla, założyciel t. zw. naukowego socjalizmu (materjalistyczne pojmowanie dziejów). Najważniejsze dzieło „Kapitał" (zawierające jego poglądy socjalistyczne).

Marycki Szymon (1516—1574) pedagog polski, autor pierwszej w literaturze polskiej rozprawy o szkolnictwie (De scholis seu academiis libri duo" (wyd. 1551), odznaczającej

się bardzo mądremi poglądami (żądanie, aby wychowaniem zajęło się państwo).

Lit.: Danysz A. „Maricius jako pedagog".

Marymont miejscowość pod Warszawą, w której w r. 1816 założony został Instytut Gospod. Wiejskiego i Leśnego z funduszów rządowych. Celem jego było dostarczanie krajowi ludzi uzdolnionych do kierowania gospodarstwem rolnem. Na skutek reform Wielopolskiego instytut został przeniesiony w r. 1862 do Puław.

Lit.: Erlicki F. „Rys historyczny instytutów rolniczo-leśnych w Król. Polskiem".

Maryści, bracia szkolni. Zgromadzenie zakonne, mające na celu nauczanie elementarne, założone we Francji w r. 1817 przez M. Champagnat'a. Usunięci z Francji na mocy ustawy o zgromadzeniach zakonnych, przenieśli swą działalność do innych krajów.

Marzenia, odpowiedniki aktualne fantazji, mają budowę psychologiczną podobną do odpowiedników aktualnych uwagi czyli spostrzeżeń i do odpowiedników pamięci czyli przypomnień, składają się z wyobrażeń i sądów. W marzeniach mamy wyobrażenia przedmiotów i oceniamy te wyobrażone przedmioty bez względu na to, czy istnieją, czy nie.

Marzenia na jawie, idealne spełnianie się stłumionych pragnień. Bardzo ciekawe roztrząsania na ten temat znajdzie czytelnik w cennej książce Greena G. „Psychanaliza w szkole" i w drugiem dziele „Marzenia na jawie" (wyd. M. Arcta).

Marzenia senne mogą pod pewnemi względami rzucać światło na dyspozycje uczuciowe danej jednostki i dlatego zajmują się niemi bardzo pilnie psychjatrzy, o ile idzie o diagnozę psychoz. Szczególnie psychoanalitycy ze szkoły Freuda (zob.) ogłaszają liczne prace z tego zakresu, bardzo ciekawe ze względu na materjał i na cel, ale przy lekturze ich należy zachować jak najdalej idącą ostrożność i krytycyzm — ostrzega Wł. Witwicki.

Lit.: Freud Z. „O marzeniu sennem".

Massalski Ignacy Józef (um. 1794) pierwszy prezes Komisji Edukacyjnej i zarządca funduszów wychowania publicznego na Litwie. Przejęty zasadami fizjokratów (zob.) opiekował się gorliwie szkolnictwem ludowem, założył pierwsze seminarjum nauczycielskie w Wilnie. Zginął na szubienicy jako zdrajca, targowiczanin.

Maszyński Piotr (1855—1934) kompozytor polski, organizator chórów i pedagog.

Matejko Jan (1838—1893) genjalny malarz polski (tematy historyczne). Odbitki z jego dzieł nadają się znakomicie jako środki pomocnicze przy nauczaniu historji. (Kazanie Skargi, Rejtan, Unja Lubelska, Bitwa pod Grunwaldem, Sobieski pod Wiedniem, Batory pod Pskowem i w. i.)

Matematyczne znaki czyli symbole są następujące: $+$ znak dodawania, $-$ z. odejmowania, $\times$ z. mnożenia, : z. dzielenia, $=$ z. równości, $=|=$ z. nierówności, $<$ z. mniejszości, $>$ znak większości, *Pi* oznacza ludolfinę (stosunek obwodu do średnicy) *e* oznacza zasadę logarytmów naturalnych, *i* oznacza jednostkę urojoną ($\sqrt{-1}$)

Matematyka (*gr.* = wiedza) nauka o wielkościach, obejmuje działy: arytmetyka, algebra niższa i wyższa, teorja mnogości. O utworach przestrzennych traktują: topologja geometryczna, planimetrja, trygonometrja, geometrja analityczna, rzutowa i różniczkowa. Mat. stosowana obejmuje geometrję wykreślną, mechanikę teoretyczną i rachunek prawdopodobieństwa.

W szkołach powszechnych nauka rachunków i geometrji obejmuje 4

działania na liczbach całkowitych i ułamkowych, obliczanie procentów, obliczanie powierzchni i objętości najprostszych figur geometrycznych oraz zasady rysunku geometrycznego.

Lit.: Nikodym O. „Dydaktyka matematyki czystej", Pichor H. i Haborski A. „Metoda matematyki", Neapolitański S. „Zarys dydaktyki matematyki", Zarzecki L. „Nauczanie matematyki początkowej", Dudkówna E. i Strzelecka J. „Jak realizować nowy program matematyki", Rennert A. „Monografja liczb pierwszej dziesiątki w formie lekcyj praktycznych".

Materja *l.* w filozofji ciało przestrzenne, podpadające pod nasze zmysły. Istota i własności materji tworzą jej strukturę. Teorje dotyczące struktury: *teorja ciągłości* (niema nigdzie absolutnie pustej przestrzeni), *atomistyczna* czyli molekularna (m. składa się z cząsteczek, atomów niepodzielnych, poruszających się w przestrzeni, nie wypełniając jej całkowicie).

Materjalizm *l.* pogląd filozoficzny, wedle którego istotą świata i człowieka jest materja.

M. ateistyczny francuski, głoszony przez encyklopedystów (Lamettrie, Helvetius, Holbach i i.). Istnieje tylko materja, która jest konieczna i wieczna. Dzięki ruchowi wchodzą atomy materji w różne kombinacje, których wynikiem jest cały system uporządkowanej przyrody.

M. naturalistyczny niemiecki powstał wskutek olbrzymiego rozwoju nauk przyrodniczych. Tylko to, co zmysłowe, jest rzeczywiste, ciało w swej całości to moja jaźń, to moja istota, nauka podstawowa to fizjologja. Przedstawiciele tego kierunku: Ludwik Feuerbach, Jakób Moleschot, L. Büchner, E. Haeckel i i.

Materjalizm dydaktyczny polega na tem, że zwraca się główną uwagę przy nauczaniu na sam materjał nauczania przy zupełnem lekceważeniu metod i sposobów przyswajania nowych wiadomości, byle tylko wtłoczyć w głowy uczniów sposobem najprostszym (wykład, „kucie", odpytywanie), jak najwięcej reguł, dat, nazw, faktów. Skutki takiego systemu są opłakane, bo wytwarza on w młodych umysłach chaos i otumanienie.

Lit.: Nawroczyński „Zasady nauczania" rozdz. I, Dörpfeldt F. W. „Der didaktische Materialismus".

Materjalizm dziejowy doktryna, wedle której ustroje społeczne i ich przemiany tłumaczą się przyczynowo głównie elementarnemi motywami mas ludzkich, t. j. potrzebami ich organizmów, oraz układem otoczenia, w czem ważną rolę odgrywają narzędzia pracy. (Doktryna Marxa i Engelsa.)

Mateusz z Krakowa (um. 1410) filozof polski. Dzieła jego wydała Ak. Um. w r. 1930.

„Mathesis Polska" miesięcznik poświęcony matematyce i pokrewnym naukom. Wychodzi w Warszawie.

Matlakowski Władysław badacz Podhala i autor cennego dzieła „Budownictwo ludowe na Podhalu" oraz „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu".

Matołectwo zob. kretynizm.

Matthias Adolf (1847—1917) pedagog niemiecki. Napisał „Wie erziehen wir unsern Sohn Benjamin?", „Praktische Pädagogik" i i.

Matusiak Szymon (1854 — 1922) pedagog, etnograf, redaktor czasopisma „Lud", autor kilku prac z zakresu gwaroznawstwa i historji języka.

May Karol (1842—1912) autor bardzo poczytnych powieści podróżniczych, rozpowszechnionych także w tłumaczeniu polskiem jak np. „Przez dziki Kurdystan", „Z Bagdadu do Stambułu", „W kraju Mahdiego", „Winnetou" i w. i.

Maykowski Stanisław (ur. 1880) pisarz i pedagog polski, współautor znanych wypisów do szkół średnich. „Kraj lat dziecinnych", „Będziem Polakami", „Okno na świat" i i. Redagował przez pewien czas czasopismo dla młodzieży „Latorośle".

Mazanowski Antoni (1858—1916) autor licznych studjów z zakresu literatury i znanego, lecz przestarzałego co do metody podręcznika „Podręcznik do dziejów literatury polskiej" (wspólnie z bratem Mikołajem).

Mazurkiewicz Stefan (ur. 1888) wybitny matematyk polski, autor wielu prac z teorji mnogości i topologji.

Mazurzenie jedna z cech gwary mazurskiej i podhalańskiej, polega na zamianie *cz*, *dż*, *sz*, *ż*, na *c*, *dz*, *s*, *z*. Natomiast grubo syczące *rz* mazurzeniu nie podlega, wyjątkowo tylko w niektórych miejscowościach na Sląsku.

Mączyński Jan (1516—1587) autor pierwszego i bardzo cenionego słownika polskiego „Lexicon latinopolonicum".

Mc. Dougall W. współczesny pedagog amerykański i psycholog, zwolennik t. zw. behawjoryzmu (zob.) Wedle Mc. D. psychologja musi się stać nauką pozytywną o zachowaniu się, czyli postępowaniu. Instynkty są podstawą wszelkiego postępowania ludzkiego i stanowią siłę motoryczną naszej jaźni. Najważniejsze instynkty są: samozachowawczy i gatunkowy. Pierwszy pozostaje w ścisłym związku z rozwojem fizycznym i duchowym jednostki i stąd wynika jego znaczenie wychowawcze.

Lit.: Saxby „Kształcenie postępowania".

Mechanika *gr.* nauka o siłach i ich działaniu. Podział: *statyka* = nauka o warunkach równowagi ciał, ulegających działaniu sił, *dynamika* = nauka o ruchach ciał, w zależności od sił, które na nie działają.

Mecherzyński Karol (1800—1891) historyk literatury. Z dzieł warte przestudjowania: „Historja wymowy w Polsce".

Medicus Fryderyk (ur. 1876) filozof niemiecki, autor „Philosophie der Geschichte", „Pestalozzis Leben" i i.

Medjana w statystyce (zob.) liczba, znajdująca się w środku szeregu, gdy wszystkie liczby zostaną uporządkowane według wielkości, zaczynając czy to od największej, czy najmniejszej liczby.

Megalomanja *gr.* manja wielkości, choroba umysłowa. W mowie potocznej do megalomanów zaliczamy często osoby nadęte, pyszałkowate, niedostępne, lekceważące niżej stojących, a łakome na pochwały, zaszczyty, godności itp.

Megarejska szkoła, grecka szkoła filozoficzna, założona przez Euklidesa z Megary.

Meinong Aleksy (1853—1920) filozof austrjacki. Dzieła: „Ueber Annahmen", „Ueber Gegenstandstheorie und Psychologie" i i.

Melancholja *gr.* stan psychiczny, występujący w rozmaitych chorobach umysłowych (przygnębienie umysłowe, zaduma, skłonność do samobójstwa).

Melanchthon Filip (1497 — 1560) humanista, zwolennik reformacji, współpracownik Lutra i reformator szkół, zwłaszcza wyższych, w Niemczech w duchu humanistycznym, autor wielu podręczników.

Melcer - Szczawiński Henryk (1869 — 1928) polski kompozytor, pianista.

Melisma *gr.* w muz. ozdobnik koloraturowy, ornament w melodji.

Melodja *gr.* zasadniczy czynnik muzyczny obok rytmu.